

DOBROCZYNNOSĆ SPÓL CZESNA.

KOMITET OPIEKUNCZY UBOGICH w SŁUCKU (1).

I.

Uroczystość otwarcia Komitetu.

Po otrzymaniu pożądanego od tu-
tejszych obywateli, Naywyższego ze-
zwolenia, na otwarcie w mieście *Słu-*
cku, powiatowém gubernii mińskiej,
opiekunczego ubogich komitetu, zależą-
cego od Imperatorskiego człeko-lubne-
go Towarzystwa, które zezwolenie
objawione przez odezwę J. O. X. Ale-
xandra Mikołajewicza *Golicyna*, Mini-
stra S. D. i N. O., tegoż towarzystwa
głównego kuratora, adresowaną pod
d. 29 marca bieżącego roku, do Pana
marszałka powiatu słuckiego i kawa-
lera Adama Pocię-Niepokoyczyckiego,
wybrano dzień 23 miesiąca kwietnia
dla dopełnienia tego obrzędu, który
odgłosem dzwonów we wszystkich ko-
ściołach, różnych wyznań chrześcijań-
skich, w tém mieście najdujących się,
i powszechném opublikowaniu został
ogłoszony. Rano odbyło się uroczyste
nabożeństwo, zaniesieniem gorących
modłów do dawcy wszelkiego dobra
wszechmogącego Boga za zdrowie N.
CESARZA, Pana naszego najmiłościwsze-
go i całej N. Jego rodziny: poczem mó-
wione były kazania tak w cerkwi ś.
Jerzego M., jako też w kościele farskim
rzymsko-katolickim, i w ewangelickich
obu obrządków, przez miejscowych ka-
znodziejów, któremi słuchacze do czu-
łości nad biednymi wzbudzani byli.
Z kościołów wszyscy duchowni, oby-

watele, jenerałowie z wojskowymi leyb-
gardyi J. I. M. tu konsystującej, nau-
czyciele szkół powiatowych i dyecezal-
nego greko-rossyjskiego seminaryum,
stan kupiecki z magistratem, mieszczan-
nie i mnóstwo ludu, udało się do do-
mu P. Marszałka, w którym nayob-
szerniejsza w Słucku sala, ku temu
celowi była przyzwoicie urządzona.
W niej uroczyste otwarcie komitetu
nastąpiło, przez wzruszającą mowę tu-
tejszego proboszcza, prałata i kawalera
hrabiego *Zantyr*, który dotąd we-
spół z P. Marszałkiem usilnełożył sta-
rania, aby połączyć wszystkie całego
powiatu dobroczynne zakłady. On tu
objaśnił, ile skutkowało w tym przed-
miocie praca, poświęcona dla osłodze-
nia losu nieszczęściem i utrapieniem
obarczonych, i dla pomnożenia docho-
dów w celu utworzenia zamierzonego
w tém mieście i powiecie, tego dobro-
czynnego zaprowadzenia. Dając ogul-
ny rachunek z działań towarzystwa,
które dotąd istniało pod tytułem *Do-*
mu miłosierdzia, wykazał wielką liczbę
uczynionych albo wynalezionych zasił-
ków i pomocy, które na rzecz otwie-
rającego się komitetu przelał. Potém
przeczytana została wspomniona ode-
zwa J. O. X. *Golicyna Ministra*, i człon-
kowie przedwstępnie wybrani, a teraz
utwierdzeni przez Radę Imperatorskie-
go człeko-lubnego towarzystwa, zasię-
dli swe miejsca. Zaczęto więc pierw-
sze nadzwyczajne posiedzenie zagaje-
niem P. marszałka, jako prezydenta ko-
mitetu, które wysłowione w dobornych
wyrazach, tchnących świętym zapalem
religii, dobroczynności i ubolewania
nad nieszczęśliwymi, tak całą publi-
czność do czci swego naczelnika, na-

(1) *Ob. Dzieje dobrocz. R. II, 1821. st. 14 i 686*
Dzieje dobrocz. may, rok 1822.

śladowania go, i poświęcenia się dobru cierpiącej ludzkości wzbudziło, iż w późne czasy będzie niepoślednim stronnaszym pamiętnikiem. Czytano później *Ustawę Komitetu*, od Rady Imperatorskiego człeko-lubnego Towarzystwa podpisaną i zatwierdzoną, którą wydrukować w tłumaczeniu polskiem postanowiono. Otworzono więc na zapisywanie dobrowolnych ofiar dla samych tylko urzędników komitetu, dalszą odłożono do pierwszego nadzwyczajnego posiedzenia, za pomnożeniem się członków i dobroczyńców, których zaproszenie poruczono opiekunom. Liczba tego zbioru dosięgła 5,220 rubli assygn.; przelanego zaś od proboszcza dochodu rocznego 8,180 rubli. Nie godzi się zamilczeć, iż tak szczęśliwy postęp w samém zawiązaniu tego stowarzyszenia, należy przypisać niespracowanej usilności i gorliwym pracom X. proboszcza, i stałemu ucześnictwu P. marszałka, którzy przykładem i zachęceniem umieli we współczłonkach wzbudzić szlachetne ubieganie się w ochocie, niesienia znaczney ilości ofiar dla wsparcia niedolą uciśnionych, a przygotować podobneż chęci w sercach dalszych obywateli tego powiatu, podające nadzieję, iż ubodzy, sieroty i biedni, niemalą pozyszczą w tych stronach pomoc, ratunek i opiekę. Można z pewnością twierdzić, iż powiat słucki, nawykły do dzieł dobroczynnych, okaże i w czasie następnym, równe miłosierdzie, i potrafi odznaczyć siebie cnotą chrześcijańskiej miłości bliźniego. Przy końcu posiedzenia, w dowód uprzejmości obywatelów tego powiatu ku woysku leybgwardyi J. J. M., tu kwaterującej, obecny J. W. Jenerał i

kaw. *Potapów*, został zaproszonym na członka, i wybrany za opiekuna raczył przyjąć ten urząd. Po czém zamknięte zostało od prezydującego posiedzenie. Tegoż dnia dany był wspianiały obiad przez P. marszałka dla członków i obecnych gości, i jegoż kosztem czestowani byli obficie za stołem ubodzy w liczbie 80 w izbach *Domu miłosierdzia*, oraz jałmużną opatrzeni. Nie można wyobrazić, w jak rozrzewnianym sposobie przyjmowali ci nieszczęśliwi ten pokarm i jałmużnę, w tak karystyynym czasie. Wznosili gorące do Boga modlitwy, błogosławiąc swych dobroczyńców ze łzami, a niebios, zdawały się wysłuchiwać łaskawie ich życzenia, darując na ten uroczysty obchod jasną pogodę i przyjemne ciepło, które całą publiczność uweseliły przy tak radośnym, pożądanym i pamiętnym obrzędzie.

II.

Mowa Prałata s ZANTYR miejscowego proboszcza, przy otwarciu Komitetu Opiekuńczego w Słucku.

Uplywa prawie lat cztery od owego czasu, kiedym przemówił raz pierwszy za nieszczęśliwym biednych losem, do was, zacni obywatele znakomitego powiatu. Słowa w imieniu miłości bliźniego, acz ze słabych ust wyszłe, padły na czułe serca, jako na usposobioną, cnotą i miłosierdziem, rolę, do wydania obfitych na wsparcie nędzy owoców. Ledwo głos mój dosięgnął tkliwego ucha waszego, wnet się uyrzałem otoczony gronem dobroczyńców płci obojey. O jak chlubno poświęcać

się posłudze z powołania, gdy wsparcie z pobudek cnoty uprzedza zawód wysokiego celu! W momencie zawiązało się między nami przymierze hojności, jałmużny i dania ratunku ubogim i chorym. Stało towarzystwo pod zaszczytnym imieniem *Domu miłosierdzia*: ale nie mogło być złane w jedno ciało bez władzy rządu: i lubo jednym ogniwem miłości bliźniego było skojarzone, nie wyobrażało atoli postaci jednorodnej, mogącej działać czynnie, urzędowie, i tak użytecznie, jak przystało na ten stopień doskonałości cnot chrześcijańskich, i poświęcenia się dla cierpiącej ludzkości, na jakim z radością miałem szczęście należeć was, prezacni obywatele powiatu słuckiego. Szukać więc należało, i należeć pomyślnie mnie się zdarzyło, uczestnika moich zamiarów, w osobie dostojnego waszego naczelnika J. W. marszałka, który na samym wstępie w ten urząd, tak zaszczytnie z pełnym wszystkich zadowoleniem piastowany, raczył zgodzić się na utworzenie formalnego towarzystwa na gruncie ode mnie założonego, i o wystaranie się upoważnienia jego, usilnie przedsięwziął starania. Jakoż Opatrzność gorliwe J. W. marszałka nagrodziła trudy. Projekt spólny, a dążący do pomyślności biednych, zasłużył na względy Najjaśniejszego CESARZA, i Monarsze jego otrzymał najmiłosiwsze zatwierdzenie. Mospanie sekretarzu domu miłosierdzia! chciey przeczytać nam odezwe J. O. X. Golicyna, ministra spraw duchownych i narodowego oświecenia, w imieniu Rady Imperatorskiego człeko-lubnego towarzystwa, którego jest głównym kuratorem. Szanowni obywatele i duchowieństwo, w spi-

sie urzędników wymienieni, i od władzy najwyższej utwierdzeni, po wysłuchaniu tey odezwy, raczycie w obliczu całej publiczności zająć przygotowane sobie miejsca. (*Tu czytana odezwa i spis członków*) Witam was! szanowne grono, które cnotami jaśniejąc, ozdobi kronikę dobroczynności czasów niniejszych. Szczęśliwy dniu! w którym tak wspaniały poczet słucha wynurzenia radości mojej, i jest początkiem biednych pomyślności. J. W. marszałku! przodkujesz powiatowi z honorem swym i z jego ukontentowaniem; policzysz zapewne te chwile, kiedy zasiadłeś na czele dobroczyńców ludzi, za drogą epokę życia: bo w niey przedstawiasz wyobrażenie mistrza miłości, otoczonego jej uczniami i mówiącego: *Błogosławieni miłosierni*. Tak jest, od tego momentu, ty w imieniu całego powiatu, z tak dostojnymi a wszelkich zalet i dobroczynności pełnymi mężami, podźwigniesz nieudolność moję, która była niedostateczną do ciężaru, jaki przez te lata niosłem w dokonaniu obowiązków towarzystwa, dziś już rozwiązanego. Nim więc do odczytania ustawy i wykonania nowych obowiązków przystąpić rozkażesz, pozwolcie JJ. WW. prezydencie i spółopiekownikowie tego komitetu, dać sobie sprawę o tym zakładzie, jaki był dotąd pod imieniem *Domu miłosierdzia*, na którego miejsce niniejszy następuje; a razem złożyć objaśnienie, co przez prawne następstwo po tamtym nowy będzie dziedziczyć, i jakie ze źródeł pierwszego terazniejszy czerpać może pożytki.

Początek towarzystwa *Domu miłosierdzia* przypada na dzień 12 czerwca

1818 r., kiedym wzniosłszy krzyż na pustym placu szpitala dawnego, pierwszą do was uczynił odezwę. Członków jego tyle się liczyło, ile wspaniałych Dam ofiarowało się pod przewodnictwem J. W. marszałkowej na zbieranie do książek wpisów na składkę, ile osob w nich wymienionych, ile dających jałmużnę, ile nakoniec czyniących dzieła ewangeliczney miłości bliźniego, i pobożno dobroczynnych darów. Cały przeciąg bytu tego związku, przechodził wśród heroicznego poświęcenia się wielu ku poratowaniu biednych, ale nie mógł ukształcić obowiązanego spólnictwa do rocznych lub wiekuistych funduszków. Cel mój w tym zakładzie nie był w tym zamiarze, aby go uwiecznić, i przelać do późney potomności. Obecney niemocy, terażniejszego czasu biedzie, i cierpieniu spółżyjących przynosić pomoc, przedsięwziętem. W tey myśli usiłowałem, abym we wszystkich rodzajach miłosierdzia mógł się nieszczęśliwym udzielić; i do tego wielu dobroczynnych wiodłem, aby dla spółżyjących w biedocie okazywali liłość, czyniąc jaką tylko mogą w czasie niniejszym pomoc. Nie omyliła mnie ufność w Opatrzności. Rachunek P. sekretarza Pietkiewicza, który przeczyta później, 89,552 złotych przedstawia w przychodzie i wydatku.

Wyliczę teraz krótko stan tego wszystkiego, co się komitetowi dostać powinno.

1) Dom z przykupionym placem, na który więcey 5000 złtch wydano.

2) W nim fundusz na 5 niewiast ubogich, etatem od władzy duchowney zatwierdzonym opatrzony, należący do bractwa ś. Anny, wskazuje kapitał 5000 złtch.

3) Niektóre zapisy: jakoto: na edukacją sieroty 2000 złtch od Panny Rozalii Siewrukówny; i 1000 złt. od Pana sędziego Tomaszewskiego, w czasie swym mające się uiścić; nie mniej ś. p. doktora Płocińskiego fundusz pod niepośrednią inspekcją P. marszałka oddany.

4) Nayważniejszym kapitałem jest annuata, dekretem kommissyi Radziwiłłowskiej 13 sierp. 1820 r. zatwierdzona dla słuckich proboszczów, którzy użyć powinni będą na szkolki parafijalne 1,500 złtch, na utrzymanie dwu biednych panienek wedle mego z Siostrami Maryawitkami układu 1000, a restancją 2,500 na dwu kapłanów przy filijach i na opatrzenie kościołów. Niewątpliwie, jeśli nie całość tego funduszu, tedy część jego na szkolki i uczennice słusznie należy do wiedzy komitetu, który gdy o tém przedstawi Radzie Imperatorskiego czelko-lubnego towarzystwa, wtedy z summy stołusieczney hypotekowanej na Kopylu, przeysć musi do jego zarządzenia 50,000 złtch na oznaczony przedmiot.

5) Rozpoczęta w prokuratoryi dzieidziczki Słucka negocyacya o pozyskanie funduszu odwiecznego na szpital książąt słuckich Olelkowiczów, w dzielczym ich dokumencie 1583 r. wspomnionego, oraz na założony od ostatniego dziedzica książęcia Dominika Radziwiłła lazaret, może się przez komitet konczyć, z nadzieją osiągnięcia już obiecanego, od prokuratoryi przeznaczania.

6) Zwyczaj wprowadzony utrzymywania przy farze szkolki i szpitala, od wielu w słuckim powiecie proboszczów mianowicie, w Słucku, Kopylu, Cim-

kowiczach, Lachowiczach, Niedźwiedzicach, oraz (prócz funduszowych w Urzędzie i Starczykach) we wsiach do probostwa mego należnych, Kieli, Jaczewie i Czabusach; jest niejako prawem, aby nadal exystowały: a stąd za stały fundusz mogą się liczyć, i roczny wydatek na nie poczytać należy, za procent kapitału w wiedzę opiekuńczą komitetu przechodzącego.

7) Nakoniec karmić się godzi nadzieją, że ciż sami dobroczyńcy, co nieświzki szpital utrzymują, i dom miłosierdzia czterema chorymi przez się żywionymi i leczonymi pomnażali, nie zechcą tej ofiary swojej zaniechać, i zabezpieczając roczny wydatek, wskażą hipotekę kapitalną.

Dawszy więc sprawę z działań Domu miłosierdzia, zostaje mi wspomnieć, jak znakomity powiat słucki odznaczył się w tych trzech leciech w historii krajowej dobroczynności. Dzieje oney, od 1820 w Wilnie wychodzące, nie jeden mieszczą artykuł, przynoszący jemu słuszną zaletę. Czytać tam można wiele odezwo, w celu zbawiennym dla ludzkości uczynionych; opisy działań, ustawy domu miłosierdzia i rachunki roczne, w których wspaniałe i wielkie imiona osob zacnych, przeydą do potomności. Tam się ukazuje rzadkie poświęcenie się młodziana zacnego, P. Ludw. Rozwadowskiego, dzisiay spółczłonka komitetu, i owych dwu braci, przytulających sierotę; tam opisany kapłan greko-rossyyski, w osobie własney o rozszerzenie wakcyny ubiegający się z dwiema damami i wielą dziećmi, ucześnikami tego zawodu. Dalej wzmieniono o funduszach wyżej ode mnie wyrażonych; o zakładzie nowych

szkołek, nowych parafiy, nowych szpitalów, a zawsze w widoku pomocy biednym. Nie opuszczono oświecić publiczność, jakiego rodzaju powiat słucki zakładał swym kosztem klasztor przy kościele ś. Ducha, od siebie dźwignionym z ruin. Nakoniec, samych Żydów dobroczynne sprawy, nie były opuszczone. Podania do potomności dzieł miłosiernych w tutejszym zdarzonych powiecie, był ten tylko koniec, abym wskazał publiczności i czytelnikom tych Dziejów, jak mi czczyć i wielbić cnoty dobroczynne chlubno, i jak zaszczytnie być ich ucześnikiem, zaśługując na wiarę i ufność powiatu, który pierwsze zajmuje miejsce w kronice dobroczynności bieżącego czasu.

Tak jest J. W. Marszałku i Prezydencie! Tak jest JJ. W. W. spółopiekunowie! Powiat nasz słucki w oczach świata, równie jak w obliczu N. Cesarza, ukaże się świetnym z czynów swoich dalszych, które komitetowi naszemu poruczają się. Bierzmy się ochoczo do tej pracy, która się nam wskazuje. Służmy tak znakomitego powiatu miłosiernym zamiarom: on odpowie naszej nadziei, wykonywając komitetowe przełożenia. On jest dobroczynnym, mówię z doświadczenia; on jest czułym, hojnym, szlachetnym i dobrym. Składam w twym ręku, J. W. prezydencie, wszystko, o czém dałem sprawę, a kończąc rzecz, wyrzekę słowa Zbawiciela do was spółkoledzy, które on mówił do uczniów: *Niech świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Oycę, który jest w niebiesiach.*

III.

RACHUNEK OGULNY.

Za cały czas exystencyi Towarzystwa dobroczynnego pod imieniem

DOM MIŁOSIERDZIA SŁUCKI,

Połączony ze wszystkimi w powiecie zakładami miłosiernymi, dany 23 kwietnia 1822, to jest: wczynie jego ustania, a otwarcia

KOMITETU OPIEKUNCZEGO UBOGICH NAYMIŁOSCIWIEY potwierdzonego.

P R Z Y C H O D.

Złote.

I. Od ustanowiciela związku wszystkich dobroczynnych zakładów w powiecie słuckim, prątata s Zantyr, ofiarowano.

- | | |
|--|---------|
| 1. Rachunek poprzedniczy. Punkt I. 19,000 | } 44310 |
| <i>Na różne wydatki w rozchodzie niżej specyfikowane r. 1821 i 1822.</i> | |
| 2. Punkt III. N. 3 i 5 1,600 | |
| 3. — — V. N. 2 i 4 oraz punkt VI. N. 3 c.) 1,456 | |
| 4. — — VII. N. 1 a.) i b.) N. 2, 3 i 4, 7,900 | |
| 5. — — VIII. N. 1 i 5 5,900 | |
| 6. — — IX. N. 1. W rachunku pomieszczone 61½ | |
| — — — Tamże w gotowiznie leżące 200 | |
| 7. — — X. N. 1. W rachunku dawnym pomieszczone ofiara 1,500 | |
| 8. — — XI. N. 1 i 2 6,000 | |
| 9. — — XII. N. 4 140 | |

II. Od Dobroczyńców tających swe imie i dzieła wspaniałe.

- | | |
|--|---------|
| 1. Rachunek poprzedniczy punkt II. 3,200 | } 20200 |
| 2. Etatowy wydatek 1821 i 1822 2,000 | |
| 3. Punkt V. N. 5. rozchodu czyli szpital Nieswiezki 15,000 | |

III. Ofiara proboszczów w powiecie słuckim, Lachowickiego, Cimkowskiego i Niedzwiedzickiego.

- | | |
|--|--------|
| 1. Na szpitalu punkt V. N. 3 i 4. rozchodu niżej 2,000 | } 6500 |
| 2. Na szkołki — VIII. N. 3. 4,500 | |

IV. Fundusze.

Złote.

- | | |
|---|---------|
| 1. Bractwa ś. Anny kapitał 5,000 zł. na 5 ubogich etat. | } 2900 |
| a) Rachunek poprzedniczy punkt III 1,140 | |
| b) Etat roczny za 1821 i 1822 760 | } 1,000 |
| 2. Zamoyska filia ze szkołką od PP. Chocianowskich komorników, roczna annuata funduszowa umówiona | |

V. Karbona w domu miłosierdzia.

- | | |
|---|-------|
| 1. Rachunek poprzedniczy punkt VI. 197 | } 450 |
| 2. Zbiór roku 1821 i 1822 253 | |

VI. Jatkmużna różnych dobrodziejów.

- | | |
|--|--------|
| 1. Rachunek poprzedniczy punkt VIII 702 | } 5302 |
| 2. P. Cześć. Moniuszki kap. i kaw. ofiara roczna: a) rachunek dawny p. V. 200 | |
| — — — b) za 1820 odesłano 100 | |
| 3. ś. p. Barancewicza rejeta w rozchodzie punkt VII. N. 1. c.) 800 | |
| 4. P. Rożański rotmistrzowey, tamże 800 | |
| 5. JX. Lochmana de Miltz prał. i kaw, prob. cimkow. punkt V. N. 3. a.) 600 | |
| 6. P. Bykowski marszał. surask. tamże b.) 860 | |
| 7. P. Alexandra Okołowa tamże d.) 200 | |
| 8. P. Marcinowskiego redaktora i kawalera punkt XII. N. 5. 200 | |
| 9. P. Domańskiego chorążego 140 | |
| 10. P. Rozalii Siewrukówny. (prócz 2,000 funduszu na sierotę u Maryawitek.) 100 | |
| 11. P. Piotrowiczowey 100 | |
| 12. Różnych osob przysyłających pieniędzmi lub produktami do domu miłosierdzia, których imiona zapisane w księdze przychodowej dozorey 500 | |

VII. Kolekta w różnych czasach czyniona na różne przedmioty bogoboyne i dobroczynne:

- | | |
|---|---------|
| 1. Na erekcyą Kościoła ś. Ducha i na sustentacyą siostr Maryawitek: | } 4,700 |
| a) Rachunek poprzedniczy punkt VII. (wyłączywszy z niego 1,500 zł. jak wyrażono wyżej w punkcie 1. N. 7.) | |
| b) Kwesta ich własna 1,356 | } 2,356 |
| 2. Na założenie domu miłosierdzia | |

	Złote.	
punkt IV. rachunku poprzedniczego	1,242	}
3. Na mogiły jak w poprzedniczym rachunku punkt IX. (wyłączywszy 614 zł. jak wyżej p. I. N. 6.)	2,106	
5. Kolekta kwestujących Dam dobroczynnych, jak jest w poprzedniczym rachunku punkt X.	2,690	
Summa całego dochodu lat czterech, zł.	89756	

R O Z C H O D.

I. Budowa i reperacya domu miłosierdzia :

1. Rachunek poprzedniczy punkt I.	3,895	}
2. Tenże punkt II.	575	
3. Niektóre wewnątrz poprawy i przykupienie placu	623	
		5093

II. Utrzymanie ubogich kalek i chorych w domu :

1. Rachunek poprzedniczy punkt XI.	853	}
2. Wydano różnemi produktami i pieniędzmi na utrzymanie ich w domu miłosierdzia przez dozorcę 1821 i 1822	2,311	
3. Tamże dano od samego założyciela	560	
		3724

III. Jałmużna, wsparcie i utrzymanie biednych w ich własnych domach :

1. Rachunek poprzedniczy p. VIII.	800	}
2. Tenże punkt III. N. 10.	50	
3. Obiady w dni zaduszne i 12 grud. 1821 dane ubogim 78.	170	
4. Rozdana w domu czasu tegoż jałmużna	130	
5. Dla osób 4,736 wydał sam założyciel jałmużny, z których wielu wstydających się żebrzeć przez 1821 i 1822	2,230	
		5380

IV. Chorzy fundacyi osób imie świętających w domu miłosierdzia lokowani w liczbie czterech :

1. Rachunek poprzedniczy p. IV.	2,000	}
2. Etatowy wydatek 1821 i 1822	2,000	
		4000

V. Szpitale :

1. Funduszu ś. Anny :		
a) Rachunek poprzedniczy punkt V.	1,140	}
b) Etat na 1821 i 1822	760	
2. Dziady fary słuckiej :		
a) Rachunek poprzedniczy punkt III. N. 8.	200	}
b) Etat na 1821 i 1822	680	

	Złote.		
3. Lachowicki i Niedzwiedzicki od 1819 wespół z jałmużną	1,800	}	
4. Cimkowicki i Urzecki w zakładzie	400		
5. Nieswiezki, utrzymywany przez osoby tające swe imiona, kosztuje najmniej rocznie 5,000 zł., gdyż jest wybornie urządzony. Od lat trzech, czyli od połączenia zakładów miłosiernych w powiecie (choć wprzód exystował) liczy się wydatku	15,000		
			19980

VI. Długi biednych opłacone lub darowane :

1. Rachunek poprzedniczy punkt III N. 9.	640	}
2. Tenże punkt VIII N. 2.	390	
3. Z darów: a) P. Lochmana prałata wyżej p. VI. N. 5.	600	
b) P. Bykowskiego marszałka wyżej tamże	890	
c) Założyciela. Prałata s Zantyr.	376	}
d) P. Okołowa, wyż. tamże	200	
4. Gotowemi wydano na ten przedmiot 18 osobom	800	3866

VII. Edukacya ubogich uczniów i ich wsparcie :

1. Klerycy: a) Rachunek poprzedniczy punkt III. N. 2.	3,500	}
b) Ofiara założyciela 1821 i 1822.	600	
c) Wydatek ś. p. Baraniewiczza i P. Rozańskiej.	1,600	
2. Uczniowie uniwersytetu. Do towarzystwa wspierania niedostatnich ofiarował założyciel jako członek	450	}
3. Uczniowie szkół powiatowych: a) Rachunek poprzedniczy p. III. N. 3.	1,400	
b) Wydatek teraźniejszy	700	
4. Śpiewacy, a) Rachunek poprzedniczy punkt III. N. 6.	500	}
b) za 1821 i 1822	750	
		9500

VIII. Szkołki parafijalne i wiejskie :

1. Założyciela, a) W Słucku, Kopylu i Urzeczcu, rachunek poprzedniczy w punkcie III. N. 4.	1,000	}
Za 1821 i 1822.	1,200	
b) We Wsi Czabusach, Kie-		2,200

	Złote.
li i Jaczewie erygują się	600
2. Proboszczów innych w powiecie sluckim :	
a) W Lachowiczach, Cimkowiczach i Niedźwiedzicach, co rocznie	900
b) Za lata poprzednie od połączenia się w powiecie zakładów dobroczynnych	3,600
3. Zamoyska odkryta od dziedzica majątku i fundatora	300
4. Bołoczycka. Poświęcenie się utrzymującego ją przechodzi wszelką cenę. (<i>Dzieje dobroczynności r. 1820. str. 377.</i>)	10700
5. Zeńska Siostr Maryawitek funduszowa :	
a) Rachunek poprzedniczy punkt III. N. 5.	1,100
b) Wedle układu z założycielem dano od niego w 1821 i 1822	2,000
IX. Kościół na mogiłach i tam szpital erygujący się :	
1. Rachunek poprzedniczy punkt VII	2,720
2. Kończyć się mająca fabryka zachowuje na dalszy expens	530
X. Kościół ś. Ducha, klasztor, i utrzymanie Siostr Maryawitek, przy nich sierot, oraz wsparcie Neofitów obojey płci :	
1. Rachunek poprzedniczy p. VI.	6,700
2. Wydatek przez 1821 i 1822 na siostry i sieroty wedle ich rejestrów	2,356
3. Na opatrzenie i wspomóżenie Neofitów płci obojey, wydał założyciel różnemi czasy	1,600
XI. Kościoły filialne nowo-wzniesione.	
1. Rachunek poprzedniczy punkt III. N. 7.	2,000
2. Rozchod funduszowy roczny za 1821 i 1822	4,000
3. Nowy fundusz w Zamościu, roczna annuała	1,000
XII. Różne wydatki :	
1. Rachunek poprzedniczy na różne expensa w punkcie III. N. 1.	7,720
2. Dług oddany, jak punkt X. poprzedniczego rachunku	200

	Złote.
3. Punkt XI. tegoż, na różne wydatki	143
4. Dzieje Dobroczynności lat trzech prenumerowane z oprawą	140
5. Na druki	200
Suma całego rozchodu	89552

PORÓWNANIE.

1. Przychod	89,756
2. Rozchod	89,552
3. — — — — — Pozostaje	204

(Podpis) *Paweł PIETKIEWICZ* Sekretarz
Domu Miłosierdzia Rejent Sądów
Gran. Ptu Sluck.

IV.

Mowa JW. Marszałka i Kawalera PO-CIEY—NIEPOKOYCZYCKIEGO, przy zgajeniu pierwszego posiedzenia Komitetu opiekuńczego w Slucku.

Między rozlicznymi uczuciami, któremi Opatrzność moralną człowieka upiękniała naturę, nie masz podobno, coby duszę jego zaszczytniey uszlachetniać mogło, coby silniejszą oraz trwalszą napawać ją roskoszą zdolne było, nad to uczucie, jakiego doświadczamy, gdy lzy nieszczęśliwych ręką naszą otarte, przemawiają do serca naszego. Uczucie to, wlane od Twórcy, aby dzieci powszechnego oycy, wspólnem braterstwa ogniem tym silniey się łączyły, jak z jednej strony, zaradza skutecznie dotkliwym dla ludzi wypadkom; tak z drugiey, wystawia wielkość niepojętey dobroci Boga, która nikogo z pod opatrności swojej nie wyłączając, jeżeli mocą niedościgłych swoich sądów, zsyła czasem na ludzi cierpienia jakie, wnet w sercach podobnych im rozniecając ogień miłości bliźniego, spieszy na ratunek tym pe-

wniejszy i pożądańszy — dla jednych i drugich, — że wsparty i wspierający, zarówno z niego doznają pociechy.

Nayodleglejsza starożytność, naydawniejsze wieki, dają nam niezaprzeczone wiadectwo, jak te do broczynne, ludziom wrodzone uczucia, starannie pielęgnowane i krzewione, dzielnie się przyczyniały do uobyczajenia i ukształcenia rodzaju ludzkiego; tłumione zaś, zaniedbane i wzgardzone, poniżały człowieka do stopnia nierozumnych istot. Wszakże, silniejsza w zarodkach swoich natura moralna, nad wszelką przewrotność ludzką, nie mogła się dać nigdy zupełnie pogrzyść w przepaść ludzkich namiętności; i jeśli nienasycona duma, cheiwa wyniosłość, i bezwstydné samolubstwo, górę brać kiedykolwiek nad nią poczynały, był to czas tylko do burzliwych nawałności, podobny temu, co zaciemniając grubą pomroką ożywe słońca promienie, za przejściem swoim, nowego im blasku, nowé przydały dzielności.

Lecz nigdy te uczucia ludzkości piękniey się krzewić nie mogły, nigdy z mocniejszém przekonaniem nie weszły w główne obowiązki człowieka, jak wten czas, kiedy Boski nauczyciel CHRYSZTUS, ogłaszając ewangeliczne prawdy, ku rzetelnemu uszczęśliwieniu ludzi w tem i przyszłym życiu prowadzące, za główną ich podstawę, miłość bliźniego na cześć Naywyższej Istoty oparł, a ze wzajemney miłości bliźniego, cały gmach moralney budowy wyprowadził. Przywrócona wówczas natura człowieka do własney godności swojej, poczęła się oczyszczać z przesądów, jakie częstokroć ją ciemiężyły, a promień objawioney religii, rozniecając ten Boski ogień w sercach pierwszych chrześcijan, ugrunto-

Dzieje dobrocz. maj, rok 1822.

wał w nich za pierwsze po cześć TWORCY, przykazanie miłości bliźniego.

Te Boskie chrystyanizmu prawidła, łatwo się w całej czystości swojej utrzymywać mogły w pierwszych jego czasach: kiedy ograniczona liczba chrześcijan, ścisłym wzajemney miłości połączone węzłem, zachować wiernie ewangeliczną naukę, za główny sobie przyjęła obowiązek; ale gdy zbawienne ziarno słowa Bożego, obfitym okrywać się zaczęło plonem, kiedy miliony ludów, pociągnięte jasnością prawd odwiecznych, pod słodkie ewangelicznych przepisów jarzmo garnąć się poczęły, już wtenczas niepodobna było, iżby bez dzielnych ku temu środków i pomocy, pierwsza czystość Boskiey Chrystusa nauki, w całej swey mocy i nieskazitelności (przy nieoddzielnych ludziom słabościach) utrzymać się zdolną była.

Szło więc naywięcey o to, aby główne chrystyanizmu zasady: *cześć prawdziwa Twórcy i miłość bliźniego*, głęboko w sercach prawowiernych utkwily. Przedsięwziętym ku ustaleniu pierwszej zasady pomocom i środkom, nie ustąpiły te, jakie ku ugruntowaniu w ludziach wzajemney miłości koniecznemi się stawały, a posuwająca się coraz bardziej w narodach oświata, mocniejsze w rządzących i w rządzonych przekonanie, że, *na ścisłym zachowaniu ewangelicznych przepisów gruntuje się powszechna szczęśliwość*, wspólne ich siły i chęci ku jednemu połączyły celowi.

Z tegoż źródła powstały i powstają w chrześcijanstwie te mnogie dobroczynne ustanowienia, towarzystwa i zakłady ku uldze cierpiących, pod różnemi nazwaniami znajome, jakich nam dzisiaj cywilizowane Europy kraje,

rozrzucający prawdziwie wystawiają obraz.

Tą miłością zajęty, łaskawie nam panujący MONARCHA, wspaniałomyślny ALEXANDER I^{sz}y, przekonany, że, aby być oycem ludów, trzeba nie wyłączać z pod opieki żadnego człowieka, weyrzał łaskawem okiem i natę garstkę nieszczęśliwych dzieci swoich, co wiekiem, sieroctwem, niedołęztwem lub jakimkolwiek nieprzewidzianym wypadkiem, do istotney przywiedzeni nędzy, łzami dni życia swojego oznaczają.

Wzniesione pod wspaniałą opieką Jego, w stolicy i na prowincyach, rozliczne dobroczynne zakłady, ileż dla strapioney ludzkości rzetelney nieprzynoszą pociechy, a rozgałęzione w rozległych państwa granicach i szczodremi wsparte darami dobroczynne towarzystwa, niosą codziennie tysiącom cierpiących skuteczną ratunek i pomoc. Powodowani rzadkim panującego przykładem mieszkańcy berlu Jego poddani, śpieszą z uczuciem religijnem i obywatelskiem, składać na ołtarzu ludzkości, miłosierne ofiary, a wnet ubóstwo i nędza wznosi zewsząd dziękczynne do Pana zastępów głosy, błogosławiąc rękę, która niedołą osładza.

Nie dalismy się w tym zawodzie uprzędzić innym prowincyi naszej powiatu, Szanowni mieszkańcy słuckiego powiatu. Zadość czyniąc uczuciom własnego serca, przed dwoma jeszcze laty, osnowalismy projekt założenia Komitetu opiekuńczego w mieście naszym: a ułożone przez wezwane do tego osoby ustawy tegoż Komitetu, do naywyższego zatwierdzenia zostały przesłane. Dni temu kilka, jak to zatwierdzenie naywyższe doszło do wiadomości naszej, a

dzień, w którym Komitet słucki woła MONARCHY łaskawie upoważniony i pod rozrządzenie Rady IMPERATORSKIEGO członko - lubnego. Towarzystwa przyjęty został, będzie pamiętną epoką istnienia jego. Z przeczytać się mających ustaw, naywyżey dla niego zatwierdzonych, dostatecznie pojaśnieni zostaniecie, Szanowni tu zgromadzeni Panowie, jakie są Jego cele, przedmioty, dążenia; jaka zewnętrzna i wewnętrzna jego organizacya.

Lecz, nim przystąpić do dalszych czynności, pozwólcie, abym miłą waszemu i mojemu sercu dopełnić powinność, w oświadczeniu imieniem powiatu naszego, należney wdzięczności Tobie, niespracowany cierpiących opiekunie, JW. Pralacie, za trudy i prace poniesione, przez ten czas kilku - letni, w utrzymaniu tak zaszczytnie tego dobroczynnego zakładu. Wszystkie chwile pobytu swojego w powiecie naszym, odznaczasz gorliwością dobrego pasterza, a starania, zachęcenia i ofiary, jakie chętnie podejmujesz ku uldze cierpiącej ludzkości; wsparcie, przytułek i pociecha, jaką liczni nieszczęśliwi usilowaniom twoim dotąd są winni, dosyć są powszechności naszej znane, aby szczególnego oznaczenia wymagać miały. Przyzwoita nawet szlachetnym czynom skromność, doradza je zamilczeć, przestając na tém jedynie oświadczeniu, że otwierający się dziś dobroczynny zakład w Słucku, słusznie cieszyć się może, mając cię wpośród siebie prawdziwie gorliwym członkiem.

Położmy już tedy węgielny kamień tej świętey budowy. Oto xięga, w której wpisane imiona Dobroczyńców, w pamięci upotomnych zostaną. Poniemy do niey czule ofiary ku wspar-

cią nieszczęśliwych braci naszych. Odznaczmy w niej chrześcijańskie nasze uczucia. Nasyćmy łaknącego, napóymy pragnącego, przydzieimy nagiego, pocieszymy smutnych i chorych, pomniąc na to zapewnienie CHRYSTUSA, że: wszystkie te obowiązki miłosierdzia i miłości, wypełnione dla najmniejszych z braci naszych, wypełniamy dla Niego samego.

Ale, kiedy tak głos mój za cierpiącymi podnoszę, do was Szanowni tu zgromadzeni Współ-obywatele, pozwól i Ty eżci godna JEGO IMPERATORSKIEY MOŚCI Gwardyo, słów kilka do siebie przemówić. Pobyt twój w stronach tu teyszych, będzie epoką nigdy niewygasłą w pamięci mieszkańców naszej prowincyi i naszego powiatu, a obecność twoja, którą zaszczytasz pierwsze Komitetu naszego posiedzenie, poświęcone ku wzniesieniu przybytku ludzkości, wiecznie w umyśle członków jego tkwić będzie. Tobie to, co naydroższą dla człowieka własność, chętnie w ofierze dla dobra ludzkości poświęcasz, co pierściami oczyste zasłaniasz zagrody, tobie, mówię, tego rodzaju zakłady naymilszemi być muszą. Chcieyże więc połączyć wspólne nam uczucia, ku wsparciu nieszczęśliwych, wspólnych braci naszych, i pomóż nam wzniesić to dzieło, Bogu i ludziom przyjemne.

V.

SPIS CZŁONKOW Sluckiego opiekuńczego komitetu.

1. Prezydent, Marszałek powiatowy i kawaler *Adam Niepokoyczycki.*

Opiekunowie:

2. Prałat i kawaler Stan. *Hrabia s Zan-*

tyr Sluckiey Rzymsko kat. fary Proboszcz.

3. *X. Paweł Ręczyński* Ewangel. wyznania, vice Senior Białoruskiego Obwodu.

4. Dziekan i Paroch cerkwi S. Jerzego *Samson Sołowjewicz.*

5. Dziekan i Paroch cerkwi S. Mikolaja *Jan Loyko.*

6. Litewsko-Ułańsk. pułku komendujący Półkownik i kaw. *Alexander Dзецzeński.*

7. Slucki Horodniczy Radca kolegijalny *Baron Fryderyk Staell.*

8. Slucki Ziemski Sprawnik Radca dworu *Tymoteusz Jewdakimów.*

9. Półkownik odst. woysk polskich i kawaler *Dominik Reyten.*

10. Slucki b. Podkomorzy *Ignacy Domański.*

11. Sluckiego Ziemsk. powiat. sądu b. Prezydent *Stanisław Rossudowski.*

12. Obywatel, *Jan Bystram.*

13. Obywatel, *Hieronim Odyńec.*

14. Magister filozofii *Ludwik Rozwadowski.*

15. Chorąży odst. w. Ross. *Bogusław Hrabia s Zantyr.*

16. Sekretarz, Tytularny Radca *Jakób Bukinicz.*

17. *Kassyer, Paweł Pietkiewicz* Rejent.

VI.

Marszałkowi powiatowemu sluckiemu Panu Niepokoyczyckiemu.

Rada Imperatorskiego członkolubnego Towarzystwa, wyjednawszy naywyższe Jego Imperatorskiej Mości zezwolenie, na otwarcie w mieście Slucku

R A D A
IMPERATORSKIEGO
Członkolubnego
Towarzystwa.

Petersburg
29 Marca 1822
N. 320.

Z dołączeniem Ustawy Komitetu opiekuńczego słuckiego.

opiekuńczego nad ubogimi Komitetu, i w skutek jego, przedstawiony od was projekt Ustawy tego Komitetu swoim podpisem utwierdziwszy, przesyła przy niniejszey odezwie dla przewodnictwa w dobroczynnych jego działaniach.

Przylączone przy tem, siedem drukowanych exemplarzy Urządzenia Imperatorskiego człeko-lubnego towarzystwa, Rada porucza Komitetowi opiekuńczemu słuckiemu, zostawiwszy naznaczony dla niego (który leżeć ma zawsze na stole podczas zebrania), inne exemplarze chować w kancelaryi dla użycia ich w potrzebie przez czynnych Członków Komitetu, w spisie przy odniesieniu się Waszém, Miłościwy Panie mój, 20 maja 1820 roku pod N. 2 wymienionych, Rada człeko-lubnego Towarzystwa podług podania za-
twierdza.

Czyniący jałmużnę i zachowujący prawdę napelnia się żywotem.

O otwarciu Komitetu donieść należy w swym czasie Radzie.

(Podpis): Główny Kurator Towarzystwa Imperatorskiego człeko-lubnego
Alexander Xiąże Golicyn.

Pełniący obowiązek Sekretarza
Józef Silicz.

IV.

Ustawa Komitetu opiekuńczego Słuckiego.

ROZDZIAŁ I.

§ 1.

o opiekuńczym Komitecie ogólnie. Komitet opiekuńczy składa się z piętnastu opiekunów, których liczba może być większa lub mniejsza wedle okoliczności: z nich za spólną zgodą, wybiera się na trzy

lata Prezydent, Sekretarz i Kassyer. Na dwóch ostatnich leży powinność wykonania wszystkich kancelaryjskich obowiązków i bliższa pilność nad pieczęcią kassą. Drudzy opiekunowie powinni mieć w swej wiedzy części miasta i powiatu, w stosunku do ubogich, w nich mieszkających.

§ 2.

Przedmioty zajęcia Komitetu. 1) Wsparcie podług możności pozbawionych całego majątku przez pożar, lub inny jakikolwiek nieszczęśliwy przypadek.

2) Wsparcie w wydaniu za mąż ubogich dziewcząt.

3) Dostarczenie pomocy w pogrzebieniu ubogich zmarłych.

4) Opatrzenie chorych, starych, ułomnych, słowem, tych wszystkich, którzy do żadnych robot dla utrzymania się zdolnymi nie są.

5) Wychowanie niemających żadnego sposobu małoletnich dzieci, uczenie ich nauk i rzemiosł, odpowiadających stanowi i sposobności.

6) Starać się dopomagać i wspierać tych wszystkich, którzy przemysłem i usilną swą pracą siebie wyżywić nie mogą, wynajdując im przyzwoite zatrudnienie, miejsce i obowiązki, dostawiając im niekiedy potrzebne do wyrobu materyały, i przyjmując od nich wyrobione i ukończone roboty dla wyprzedaży na zysk ich własny.

§ 3.

Komitet będzie miał dokładną wiadomość: 1) O wszystkich dobroczynnych w mieście Słucku i w powiecie zakładach.

2) O wszystkich biednych znajdujących się w tém mieście i w jego powiecie.

3) Komitet także utrzymywać bę-

dzie się, i do niej zapisywać ma osoby, które doznały pomocy i wsparcia jego, z wyszczególnieniem: w jakim składzie ta pomoc lub to wsparcie, i komu czynione były.

§ 4.

Komitet w każdym zdarzeniu stara się skłaniać wszystkie dobrze myślące osoby do uczestniczenia w tym dobroczynnym zakładzie, szczególniej zaś przewodniczące dochowieństwu, szlachcie i kupiectwu, jako też obowiązywać doktorów i aptekarzy w mieście i powiecie mieszkających, do dobrowolnego leczenia i opatrywania chorych, równie też i do bezpłacenego dostarczania lekarstw na to potrzebnych.

§ 5.

Komitet, będąc pod rozrządzeniem Rady Imperatorskiego czleko-lubnego Towarzystwa, komunikuje się z nią przez doniesienia i przedstawienia, w inne zaś miejsca upoważnia Komitet Prezydenta swojego do odnoszenia się wprost od siebie, a w razie potrzeby komunikowania się z Radą Imperatorskiego czleko-lubnego Towarzystwa, stosownie do urzędu najwyżej zatwierdzonego.

§ 6.

Komitetowi obowiązkiem będzie przysyłać wiadomość szczegółową do Rady Imperatorskiego czleko lubnego Towarzystwa, po upłynieniu każdego roku, tak o przychodzie, rozchodzie i pozostałości pieniędzy, jako też i o innych w produktach i rzeczach gospodarskich zapasach; o stanie dobroczynnych swych zakładów i o dalszych działaniach: którego wiadomość w czasie jeneralnego rocznego zebrania, w obecności człon-

ków i osób na ten dzień zaproszonych, ma być publicznie czytana.

ROZDZIAŁ II.

§ 7.

O członkach Komitetu. Członkowie Komitetu opiekuńczego mają być osoby pełne chrześcijańskiej cnoty, i z uczuciem dla cierpiącej ludzkości.

§ 8.

Każdy członek Komitetu wybrany będzie większością głosów, za podaniem przez jednego z czynnych członków tegoż Komitetu.

§ 9.

Osoby, wybrane za opiekunów do Komitetu, przedstawują się na potwierdzenie do Rady Imperatorskiego czleko-lubnego Towarzystwa.

§ 10.

Każdy członek, powodowany miłością ku bliźnim i czuły na los nieszczęśliwych, dopomaga w miarę sił i sposobów swoich dobroczynnym zamiarom tego Komitetu, mając szczególniej za obowiązek:

1) Wyszukiwać wszelkiego rodzaju biednych, a najbardziej takich, których wstydliva skromność, albo niesposobność wstrzymuje od proszenia wsparcia, a którzy tym czasem oplakują dni nieszczęśliwe życia swojego, i jęczą pod ciężarem utrapienia, nikomu niewiadomego.

2) Dowiadywać się o ich stanie i prowadzeniu się.

3) Pilne odwiedzanie i pocieszenie cierpiących.

4) Zachęcać do dobrowolnych ofiar dla biednych i pomnażać liczbę członków dobroczynców.

5) Utrzymywać korespondencją z o-

sobami gorliwemi, w powiecie mieszka-
jącami, w celu pomnożenia działań te-
goż Komitetu dla pociechy biednych
współbraci.

6) Przedstawiać na uwagę Komite-
tu środki, służące do ulepszenia sposo-
bu powiększania dochodów tegoż Ko-
mitetu, dla ulgi cierpiącej ludzkości.

§ 11.

Członkowie za opiekunów wybra-
ni, mając potrzebę oddalenia się z mia-
sta i powiatu, na dwa lub trzy miesia-
ce, uwiadomienia o tem Prezydenta; po-
czem wolni są od obowiązków komite-
towych: zawsze jednak i wszędzie mieć
będą na pilnym baczeniu pomnażanie
środków, służących do osiągnięcia pra-
wdziwego celu towarzystwa.

ROZDZIAŁ III.

§ 12.

*O kassie i sposo-
bie postępowania z nią.*
Dla dójścia do zamie-
rzonego przez Komitet ce-
lu, otwartą zostanie dobro-
wolna coroczna lub jednoczasowa ofia-
ra, zapisana w więgach sznurowych i
opieczętowanych, na ten koniec sporzą-
dzonych, które te ofiary pieniędzmi,
chlebem, lub innemi do życia człowie-
ka potrzebnemi gospodarskiemi rzecz-
kami, robione być mogą, z tem: że kiedy
w tak świętem dziele na samey się szcze-
rości polega; przeto dobroczyńca, któ-
ryby się obowiązał coroczną ofiarę wno-
sić, gdyby później przeznaczoney przez
się summy opłacać nie był w stanie,
za podaną w takim razie odezwą, u-
walnia się od jey wnaszania.

§ 13.

Komitet każdemu opiekunowi wy-
daje za podpisem Prezydenta, opieczę-
towaną i przesznurowaną więgę, dla wpi-

sywania dobrowolnych ofiar, czynionych
dla biednych.

§ 14.

Osoby, pomagające do dobrych za-
miarów tego Komitetu, corocznemi i je-
dnoczasowemi ofiarami dla biednych,
pod rozporządzeniem tego Komitetu bę-
dących, nazywają się dobroczyńcami.

§ 15.

Oprócz tego, Komitet opiekuńczy
będzie miał w obowiązku, wyszukiwać
w pomoc dobroczynnym działaniom swo-
im nowe źródła dochodów, przyjmując
w uwagę przedstawienia opiekunów
w tym celu robione, i w ważnych zda-
rzeniach z ogólną opinią Komitetu
przedstawiać na potwierdzenie Rady
Imperatorskiego czleko-lubnego towa-
rzystwa.

§ 16.

Komitet wnaszane przez dobroczyń-
ców pieniądze summy, chowa w bez-
piecznym miejscu, za swoją pieczęcią,
zostawując u swojego podskarbiego na
male jalmużny i wsparcia nie więcey
dwóch set złotych polskich.

§ 17.

W pierwszych dniach każdego mie-
siąca, Komitet w ogólnym zebraniu o-
piekunów, wiele ich na ten czas obe-
cnych być może, rewiduje pieniądze
summy, i takową rewizyą do dziennika
zaciąga.

ROZDZIAŁ IV.

§ 18.

O Prezydencie. Prezydent wybiera się
z liczby opiekunów, więk-
szością głosów na lat trzy, i przedsta-
wuje się na potwierdzenie do Rady Im-
peratorskiego czleko-lubnego Towarzy-
stwa.

§ 19.

Głównym przedmiotem Prezydenta będzie, starać się, aby ustawy te przez wszystkie osoby Komitet składające pilnie wykonywane były, i dokładać wszelkiej usilności ku powiększeniu działań Komitetu dla dójścia do zamierzonego celu.

§ 20.

W razie oddalenia się Prezydenta, przyjmuje na siebie obowiązek pierwszy po nim opiekun, pokazany w spisie przez Radę Imperatorskiego czło-ko-lubnego towarzystwa zatwierdzonym.

ROZDZIAŁ V.

§ 21.

Sekretarza obowiązkiem

o obowiązku Sekretarza i Kassjera.

jest:

1) Utrzymywać dziennik posiedzeń.

2) Urządzać składem kancelaryi.

3) Przyjmować papiery na imie Komitetu doszłe, i jemu przedstawiać.

4) Przygotowywać roczne rachunki o przychodzie, rozchodzie i pozostałości, oraz o urządzeniu całego kapitału pod wiadomością Komitetu zostającego.

5) Utrzymywać w całości i w porządku archiwum, do którego chowane być mają, tak wszystkie wchodzące papiery, jako też i kopije wychodzących; również kopije listów pisanych przez któregośkolwiek członka w dziełach komitetu.

§ 22.

Obowiązki Kassjera są:

1) Przyjmować i zapisywać w przychodzie, i chować wnoszone do Komitetu pieniądze summy pod jego rozrządzenie, oraz przeznaczone przez Komitet na małe wydatki, takż wydawac kwity z przyjętych ofiar.

2) Wydawać pieniądze stosownie do rozrządzenia Komitetu, zapisując akuratanie w rozchodową xięgę na to muidaną, która również, jak i przychodowa, w każdym zebraniu składa się przed członkami na stole.

3) Po obrewidowaniu kassy przez Prezydenta lub też pierwszego po nim opiekuna, układać miesięczne wyżej wspomniane wiadomości dla Komitetu, a tercyalowe i roczne dla odesłania do Rady Imperatorskiego czło-ko-lubnego towarzystwa.

§ 23.

Kassjer, również i Sekretarz, po dobrowolném uwolnieniu się od obowiązków, uzyskują pochwalne świadectwo przez Prezydenta i członków podpisane.

ROZDZIAŁ VI.

§ 24.

Zebrania Komitetu są, albo zwyczajne posiedzenia, albo nadzwyczajne.

§ 25.

Zwyczajne zebrania bywają dwa razy na miesiąc, to jest, pierwszego i piętnastego dnia, każdego miesiąca.

§ 26.

Na zwyczajnych zebraniach zasiada Prezydent z kilku członkami, a koniecznie Sekretarz i Podskarbi.

§ 27.

Przedmioty zajęcia się w zwyczajnych zebraniach są:

1) Czytanie dziennika przeszłego posiedzenia i podpisanie jego.

2) Słuchanie wchodzących i wychodzących pism, również i wszystkiego, co

prezydent za wspólną zgodą do rostrzygnięcia poda.

§ 28.

Nadzwyczajne zebrania bywają za wezwaniem osobnem prezydenta w zdarzeniach niecierpiących zwłoki; i potrzebujących najprędszej pomocy.

§ 29.

Wszystkie wnioszenia w Komitecie decydowane będą przez ogólną zgodę zasiadających członków, których przy tem powinno być z prezydentem nie mniej pięciu.

§ 30.

Jeżeli po dostateczney rozwadze zasiadających, nie zgodzą się wszyscy, a przełożenie jest znacznie ważne, w ówczas prezydent zwolywa do zasiadania członków obecnych do liczby dziesięciu, którzy większością głosów opinią swoją stanowią.

§ 31.

W przypadku równości głosów, zdanie prezydenta decyduje.

§ 32.

Jeżeli Komitet w późniejszym czasie, stosownie do miejscowych okoliczności, znajdzie potrzebę dopełnienia lub przemienienia czegokolwiek w tych prawidlach; o tem postanowienie swoje, nie mniej jak przez dziesięciu obecnych członków uczynione i podpisane, przedstawić ma na zatwierdzenie Imperatorskiego czleko-lubnego Towarzystwa.

§ 33.

Komitet, przewidując wszystkie niewygody i niebezpieczeństwa, pochodzące od częstey dobrze niewyrozumiałey podróży biednych do stolicy, dla przyspieszenia końca spraw, bierze na siebie obowiązek wyszukiwania wszelkich środków, aby w miarę możliwości odda-

lic takowych biednych od przedsięwzięcia zamiarów, prowadzących częstokroć za sobą nieszczęścia całych rodziny.

(podpisy):

Serafin Metropolita Nowgorodzki i St. Petersburski.	Alexander Xiąże Golicyń. Hrabia Orłów Denisów. Hrabia Karol Liwen.
Duchowny Kapelan dworu Paweł Kry- nicki.	Bazyli Zienowjew. Mikołaj Leontjew. Piotr Xiąże Meszczerski. Alexander Sturdza. Borys Baron Fitingof. Paweł Gałachow.
Pełniący powinność Sekretarza	Sekretarza Rady Kolleski Józef Silicz.

SZKOŁA PARAFIJALNA PRZY KOŚCIELE w ROSI gubernii litewsko-grodzińskiej w powiecie wołkowyskim, podług urzędowej wizyty dziekańskiej Xdza Tomasz Sturgulewskiego za rok 1820 dnia 19 stycznia 1821 roku skończoney.

Szkoła parafijalna przy kościele roskim założona r. 1808 dnia 18 sierpnia, na fundusz którey ś. p. Jakób Nayzer zapisał rubli srebrnych 1,026, i ulokował na hrabstwie roskiém JJ. WW. Potockich na 7 procentie. Na tę sumę dokument J. W. Felixa Potockiego półkownika wojsk polskich pod datą 1800 roku wydany i przyznany, oraz w aktach ziemskich wołkowyskich aktykowany znajduje się. Nauczycielem tej szkołki jest X. Jan Tyszkiewicz miejscowy kommandarz. Uczy dzieci do tej szkoły oddające się, czytać i pisać po polsku, nauki chrześcijańskiej i moralney, oraz rachunków początkowych. Uczniów płci obojey jest osob piętnaście. Dom na szkołę, mieszkanie nauczyciela i ubogich szpitalnych, w równey linii z frontem kościoła, o kroków 50, na placu kościelnym ko-

sztem kollatorów JJ. WW. Potockich, z drzewa czesanego w węgiel gładki zbudowany, z kominem nad dach wyprowadzonym, długi łokci 22, szeroki 11, obejmuje w sobie sień, i po obu końcach domu po dwie izby, w których pieców kaflanych 2, piekarniany 1, okien 6, drzwi na zawiasach i krukach żelaznych 6. Stolowanie wszędzie i podłoga w dwóch pokojach z tarcic.

SZPITAL w BOCKACH w obwodzie białostockim w powiecie bielskim przy kościele parafijalnym, podług urzędowej wizyty, przez X. K. Kubieszowskiego archidykana, za rok 1820, w 1821 odprawionej.

Piotr Grajewski, podsędek ziemi bielskiej, testamentem *in Curia Regia Branscensi, Feria secunda post festum Assumptionis Gloriosissimae Virginis Mariae in Coelum proxima Anno Dni 1619*, oblatowanym, zapisał: „Szpitalowi kościola Lubińskiego, dwie beczki żyta i beczkę grochu; zaś szpitalowi kościola Boćkowskiego, żyta beczki dwie i gryki beczkę jedną na każdy rok, z dóbr dziedzicznych i pozostałych Koszewskich, w powiecie brańskim leżących, na dzień święta ś. Marcjana podług kalendarza rzymskiego. Powodem której elemożyny, plebani rzeczonych kościołów lubińskiego i boćkowskiego, powinni będą ubogim, natenczas w szpitalu mieszkającym, przystoynie nabożeństwo podług uważenia swego, dla ulżenia grzechów duszy mojej, kazać odprawować wie-

Dzieje dobrocz. may, rok 1822.

„cznie, w czém ich sumiennie obowiązuję.”

Dom szpitalny w Boćkach drewniany stary, ale jeszcze dobry, słomą pokryty, o dwóch kominach. Ubogich w nim znajduje się osob sześć.

FUNDUSZ KOŚCIOŁA I SZPITALA w TOPOROWIE gubernii kijowskiej w powiecie skwirskim, podług urzędowej wizyty X. B. Beregowicza, za rok 1820, odprawionej roku tegoż dnia 24 stycznia.

Antoni Bonawentura z Polkowa Kopacki, wojski powiatu żytomierskiego, wsi Toporowa dziedzic, w r. 1800 dnia 2 października, zapisem erekcyjnym dnia 6 tegoż miesiąca i roku w aktach ziemskich powiatu skwirskiego przyznany, na utrzymanie plebana i organisty, w monecie srebrnej, złotych srebrnych 900 wiecznymi czasami z dochodów wsi Toporów i Rzewuchy, w annuacie nazaczył. Także dla plebana Futor ze wsią, osiem morgów ornego pola i na kosarzy 20 sianożęci, mający: wolne zmelcie zboża korcy 30 i prosa korcy 10. Na utrzymanie zaś dwóch familij ubogich w szpitalu (który także jego kosztem zbudowany) przeznaczył fundusz w ordynaryi i odzieży, jak następuje: żyta korcy 4, pszenicy korcy 2, hreczki korcy 4, jęczmienia korcy 4, owsa korcy 4, grochu garcy 16, siemienia konopnego garcy 16, soli garcy 8, słoniny fun. 16, płótna w pasem 14 arszyn. 24, i dwie pary nowych bótów; to wszystko corocznie, a co dwa lata płaszcze z sukna ordynaryynego i czapki w kolorze niebieskim, z krzyżami odmiennymi; z o-

bligauą śpiewania co niedziela koronki do ś. Trójcy.

Potém w roku 1801 miesiąca maja dnia 14, tenże P. Konopacki poprawując fundusz kościołowi toporowskiemu uczyniony, zabezpieczył wiecznymi czasami reparacyą kościoła, i loju na lampę do *Sanctissimum* corocznie funtów 200 wyznaczył. Dla plebana w tydzień dREW z gałęzi furę jedną na opał, a dla organisty złotych srebrnych 50. dodał.

Roku 1803 dnia 22 maja, tenże Konopacki do zapisu erekcyonalnego, w r. 1800 dnia 6 października przed aktami ziemskimi powiatu skwirskiego przyznanego, i przypiskiem oddzielnym r. 1801 dnia 15 maja w tychże aktach wzmocnionego, przez powtórna przypiskową erekcyonalną tranzakcyą, placu na kościół, plebanią, szpital, ogród i inne zabudowania długości łokci 350 a szerokości 200, wyznaczył; również dla plebana we trzy zmiany po morgów 15 pola, kopcami odznaczonego: nadto złtch srebr. 60 na światło i sprowadzenie duchowieństwa, dla dopełnienia włożonego w pierwszym erekcyonalnym zapisie obowiązku odprawienia 4rech anniuersarzy, i dla zakrystyana złotych srebr. 120, dodał.

Kościół w tém miejscu murowany, kosztem tegoż fundatora *Konopackiego* w roku 1799, mający długości łokci 57, szerokości 18, a wysokości pod dach 16, w figurze prostokątney, sklepiony.

SZPITAL IMPERATORSKI DLA UBOGICH w PETERSBURGU. *Bolnica dla biednych.*

(Przekład z dzieła P. *Swinina* w języku rossyyskim obok z textem francuzkim wydanego, pod tytułem: *Do-*

stopamiatności Sankt-Peterburga i jego okrestnośtiey. Petersburg, r. 1818. 4°. Część 2ga str. 100—119.)

Nic tyle chwały dla ludzkości nie przynosi, jak ustanowienie zakładów dobroczynnych, w których cierpiący biedak znajduje wsparcie i przytulek, albo godząc się z opacznym losem a wsparty wiarą i nadzieją kończy dni życia swojego.

Pomiędzy znakomitą liczbą dobroczynnych zakładów tego rodzaju w Petersburgu, znajduje się *Szpital dla ubogich*, na *Liteyney* ulicy. Prząd jego budowy obrócony na plac, żelazną ozdobną kratą od ulicy przedzielony; a część tylna wychodzi na ogród, do tegoż zakładu przynależny. W bocznych oficynach, na ulicę występujących, mają mieszkanie główni urzędnicy; inne zaś zajmują słudzy, staynie, i t. d. dwieście chorych płci obojey, wyjąwszy wyzdrowiających, opatrują w tym szpitalu; nadto wydają leki bezpłatnie ubogim, takowego wsparcia żądającym. Prawa część domu dla mężczyzn, lewa dla niewiast przeznaczona. Kształt i wewnętrzne urządzenie budowy, jest dziełem wybornym P. *Quarenghu*. Dolne piętro wysokości półtora sążnia, rozdziela na dwoje wzdłuż korytarz szeroki. W jednej połowie umieszczone są kuchnie, a w drugiej składy na lekarstwa, oraz na własne chorych odzienie; a po końcach wanny i łaźnie. Średnie piętro, półtrzecia sążnia wysokości mające, zajmuje w sobie aptekę, sale w których opatrują niemocnych i gdzie się odbywają operacye, oraz izby dla wyzdrowiających i dla wydawania lekarstw przychodzącym po nie

chorym. Wyższe piętro o 3 i $\frac{1}{2}$ sążni wysokości, przeznaczone jest dla chorych wewnątrznie cierpiących. Tam się też znajduje sala konferencyi i skład na bieliznę. W obudwu piętrach ogółem 242 łóżek mieści się we 26 pokojach. Od 20 do 50 pościeli zawsze się utrzymuje na przypadek potrzebnego oddzielenia niektórych chorych.

Korytarze, oraz schody z dołu na górę wiodące, dwa potężne w końcach korytarzów umieszczone oświetlają okna. Główne schody w średnich sieniach, dwoje mniejszych od ogrodu. Słowni, wszelkich użyto sposobów, aby powietrze zewsząd było jak nacyzściejsze i wolne, tak, że każdy chory, podług wykalkulowania, ma go na 117 sążni kwadratowych, co połową prawie przewyższa ilość za dostateczną doświadczeniem uznaną. Izby oddzielone są jedna od drugiej grubemi ścianami, aby zaraźliwe choroby nie mogły się rozszerzać. W nayobszerniejszey sali ilość łóżek 15 nie przechodzi.

Do tego szpitala nie przyymują żołnierzy, maytków, ciężarnych niewiast, poddanych, służących i wenerycznymi chorobami zarażonych: dla wszystkich tych albowiem osobne są w stolicy szpitale. Każdy inny biedak w pasport opatrzony, może być doń przyjętym. Dla zapobieżenia zło-użyciom, policya uwiadamia się o przybyciu chorego, i gdy po obeyrzeniu go, okaże się, iż może być przyjętym, natychmiast odprowadzają do izby, podług jego choroby wyznaczoney. Nazwisko, wiek, religija, stan i mieszkanie, wnet do sięgi wpisują, w której się także oznacza izba i numer łóżka. Po tym, na papierze klejowym, nad jego łóżkiem

zawieszonym, wyrażony jest numer, nazwisko i dzień wniścia do szpitala. Nazwisko zaś choroby i przepisywane lekarstwa osobno na tablicy z kamienia łupnego, nad głową chorego zawieszoney, po łacinie wypisane; to się czyni, ażeby on nie wiedział o swém niebezpieczeństwie.

Odzienie, z chorych przy wniściu zdeymowane, oczyszcza się sposobami chemicznymi. Łóżka żelazne mają długości 2 i $\frac{1}{2}$ arszyna, a szerokości 18 cali. Spody w łózkach są z desek, albowiem taśmy i płótno mogą wciągać szkodliwe wapory. Do każdego łóżka jest siennik i materace, włosami wycpany, dwie poduszki, dwa prześcieradła i kołdra: wszystko się utrzymuje chędogo i porządnie, co też nie mało do uzdrowienia przyczynia się. Codziennie zrana główny doktor zgromadza podwładnych sobie lekarzy dla naradzenia się o szczegulniejszych przypadkach; potem ci, którym wypada, zaczynają opatrywać chorych, a drudzy, których kolej nazajutrz ma nastąpić, mogą udać się na prywatną praktykę. Wieczorem powracają oni dla odwiedzenia swoich wydziałów. Lekarstwa robią w samym szpitalu. Pokarm dla chorych co najświeższy i nayposilniejszy gotują; a jeśli choroba wymaga, daje się i kosztowniejsze wino, sago, i t. d.

Opatrywanie chorych poruczone jest niewiastom, pod dozorem 10 wdów *miłosierdzia*. One zajmują się robotą bandażów, dostrzegają przyymowania lekarstw przepisanych, mają bacność nad żywnością i dają wiadomość lekarzom o przemianach stanu chorego, przez nie uważanych.

Chorzy, na których odbywają się operacye, oddzielonymi są osobno, a-żeby ich jęki nie zatrząsały innych.

Kaplica szpitalna w samym środku budowy jest urządzoną, tak iż chorzy z obu piąter mogą słuchać służby Bożej, przez kapłana obrządku greckiego odprawianey, który także często odwiedza sale, opowiada chorym wyrazy pokoju i pociechy, i kiedy wysilone sposoby sztuki nie zdołają odeprzeć niemocy, świętymi Sakramentami ich opatruje. W podobnych zdarzeniach dla chorych innego wyznania, tychże wzywają się duchowni. Służba Boża odprawia się co niedzielę i święta, a codziennie podczas wielkiego postu. Nadto, każdego rana i wieczora, wdowy miłosierdzia odczytują przed chorymi stosowne modlitwy, tak iż częstokroć chory, z bólów cielesnych uleczony, wynosi ztąd wraz ze zdrowiem nasiona wiary w swoim sercu, przymiot nie mniej szacowny dla szczęścia ludzkiego.

Wyzdrawiających naprzód prowadzą do łaźni, potem dają im inną odzież i umieszczają w oddzielney izbie, dla nich przeznaczoney, gdzie też osobne dostają jedzenie. *Uzdrowionego* zupełnie jeszcze raz wiodą do łaźni, potem wracają mu odzienie, rzeczy i pieniądze przy wejściu do szpitala u niego znalezione, i ubogi ztąd wychodzi, błogosławiąc wspaniałomyślną rękę, która dostarczyła sposobów do utrzymania go przy życiu.

Dla zmarłych oddzielny domek zbudowany blisko szpitala, w którym dopóty zostają, aż się znaki zepsucia nie ukazą. Zostającym w letargu do każdej części ciała sznurki jedwabne przy-

wiązane, przeprowadzone są do mieszkania dozorey i przytwierdzone do dzwonek, które za najmniejszym poruszeniem dźwięk wydają, ażeby jak najszybciej nieść pomoc. W drugiej izbie znajdują się wszelkie potrzebne narzędzia dla ocucenia uduszonych i wodą zalanych. Za pogrzeb każdego zmarłego szpital opłaca rubli 8 kop. 50. Jeśli krewni sami go zechcą pogrześć, to się im dozwala, i wydają się im rzeczy i pieniądze nieboszozyka. Kiedy po jego śmierci 25 rub. albo rzecz tej wartości pozostaje, wtedy nazwisko jego przez gazety się ogłasza. A gdy w przeciągu roku nikt się o nie dopominać nie będzie, pieniądze te rozdają najuboższym ze szpitala wychodzącym. Lecz, kiedy summa pozostała przewyższa 25 rub., wszelkich używają sposobów, dla odkrycia prawych zmarłego successorów; i gdy to próżnem będzie, wówczas wstępuje ona do kasy szpitalney, dla wsparcia niedostatnich.

Największa liczba chorych jest w miesiącach kwietniu, maju, wrześniu i październiku; najmniejsza zaś letnią porą. Codziennie od ósmey do drugiey z południa godziny, mogą przychodzić tutaj chorzy dla rady względem swego zdrowia, i otrzymania bezpłatnie potrzebnych lekarstw; najwięcej ich przybywa w maju i czerwcu, z powodu sprowadzenia się znaczney liczby kalekich na statkach z prowincyy odległych. Z równą troskliwością i staraniem ich opatrują, jako i w szpitalu będących.

Śmiertelność nie jednostayna w każdym roku. Biorąc średnią miarę, wypadnie, iż corocznie z 1800 chorych 450 umiera, co piątą prawie część wy-

nosi. Liczba ta wielką może się zdawać dla nieświadomych o wstręcie ruskiego pospólstwa ku szpitalom. W ostateczney tylko potrzebie rzucają się do pomocy lekarstw, i większa część chorych, tutaj wstępujących, w stanie już blizkim śmierci przybywa, tak, że wielu we 24 godziny umierało po przyściu do szpitala. Ztąd dziwić się nie należy, że liczba umierających tutaj większą jest niż w szpitalach Paryża i Londyna. Wreszcie jest nadzieja, iż wyborne urządzenie i troskliwość koło chorych w tym dobroczynnym zakładzie dopełniana, wkrótce ten przesąd wyniszczą. Corocznie już się liczba chorych powiększa, co świadczy, że pospólstwo coraz więcej nabiera zaufania ku pożytkowi tego zaprowadzenia.

Główny doktor ma pod swą władzą dwóch innych lekarzy, jeden dla oddziału mężczyzn, drugi dla niewiast, oraz czterech cyrulików i dwóch pomocników. Trzech jeszcze lekarzy, z których dwóch jest operatorami, dla naradzenia się, należą do szpitala. Główny doktor stanowi o przyjęciu wstępujących chorych. Do apteki szpitalney lekarstwa biorą się z apteki domu wychowania, za przyzwoitą cenę. Jeżeli zaś prowizor znajdzie je ubocznie za tańsze pieniądze, wolno mu to jest, wedle ustawy 8 czerwca 1814 roku.

Inspektor dostrzega wewnętrznego porządku domu. Cztérdziestu inwalidów pod jego władzą zostających, wypełniają obowiązki, do których niewiasty użytymi być nie mogą. Inwalidowie ci utrzymują się kosztem szpitala, każdy z nich bierze rocznie 112 rubli na żywność i odzienie. Sześćdziesiąt trzy posługaczki chorych, znajdują się

pod władzą mistrzyni, która również ma dozór i nad praniem bielizny.

Wdowy miłosierdzia wybierają się z zakładu dla ubogich wdów oficerskich przez cesarzową *Maryą Teodorownę* ustanowionego (*).

Kończąc ten artykuł wypada jeszcze nieco powiedzieć o początku tego szpitala.

Cesarzowa *Marya Teodorowna* czując niedostatek szpitalów w obógu stolicach, przelożyła Cesarzowi Jegości o założeniu dwóch nowych, jednego w Petersburgu, a drugiego w Moskwie, na rachunek kapitałów pod rozrządzeniem domu wychowania zostających. Cesarz potwierdził ten projekt dnia 1 lutego 1803 r. i przeznaczył na zakład takowy w Petersburgu miejsce, gdzie się znajdował tak nazwany *Ogrod włoski*.

Dnia 24 marca Cesarzowa dozwoliła radzie opiekuńczej ogłosić podrad, a 15 kwietnia poruczono dozór nad budową architektowi *Quarenghi*. Dnia 17 maja Cesarzowa potwierdziła wzo-ry odzienia, a 18 tegoż miesiąca naznaczyła lekarza i chirurga, i rozkazała pisać do kolegium medycznego o naznaczenie cyrulików i aptekarzy.

D. 1go czerwca, u mostu *Kalinkina* w budynku do domu wychowania należącym, pierwsiastkowie odkryto szpital dla przychodzących chorych.

W tym roku opatrywano w nim 1237 chorych, w następnym ich licz-

(*) Tutaj autor wyszczególnia początek i obowiązki rzeczonych wdów miłosierdzia, co że jednakiemi prawie słowy wyłożone w *Dziejach dobrocz. Rok I, str. 441*, dla uniknięcia zatém powtarzania, opuszczamy. (T.)

ba się powiększyła do 3775. W miesiącu lipcu poświęcono kaplicę, a w sierpniu przeprowadzono chorych do nowej budowy. Szpital odkryto w dzień ś. Alexandra. Na jego wystawienie użyto 409,533 rubli.

W następnym roku opatrywano 13,422 chorych, licząc w to przychodzących i 50 ranionych oficerów. Ci ostatni, za rozkazem Monarchyni, umieszczonymi byli oddzielnie, i starannie opatrywani. Takową ilość oficerów opatrywano i w 1812 roku.

Liczba chorych od 1803 do 1816 roku, rozciąga się do 22,756, z których 15,959 wyzdrowiało, a 4,667 umarło. Ilość chorych przychodzących wynosi 222,755.

Biorąc średnią miarę, wypada że każdego przychodzącego opatrzenie kosztuje codziennie 45 kopiejek. Główny dochód szpitala stanowi kapitał z dwóch milionów rubli pożyczanych na 6 procentów dla powiększenia się. Ma jeszcze on niektóre przynależności.

Szpital ten, równie jak wszelkie inne dobroczynne zakłady, znajduje się pod zarządzaniem rady opiekuńczej. Ale Cesarzowa Jeymość wybrała na głównego opiekuna tego zakładu senatora P. Tutolmina, w urzędzie opiekuna honorowego. Nie bierze on żadney płacy, a jego gorliwość i serdeczne ucześnieństwo w nieszczęsnym cierpiących stanie, przekonywa o niemyślności wyboru. Wszystkie raporta i rejestra ekspedycyi kontrolney przedstawiają się opiekunowi; ten je oddaje monarchyni do ostateczney decyzji. Pieczołowitość Cesarzowej nie ogranicza się temi prostemi rachunkami; częstokroć niespodzianie przyjeżdża do szpitala, i sama

degląda porządku. Wchodzi w najdrobniejsze nawet szczeguly, rozpytuje się chorych, i zdejmując z siebie powagę tronu, zdaje się przekonywać o wysokiem dostojenstwie, jedynie władzą dobroczynności.

Pierwszą założycielką ustanowien dobroczynnych w tey stolicy a raczey i w samey Rossyi, była carówna *Natalja Alexiejewna* ulubiona siostra Piotra Wielkiego. Ta bogoboyna i dobroczynna księżna, we własnym swym domu ustanowiła *Przytułek* dla zgrzybiałych niewiast biednych, i *Szpital* dla ubogich.

L. R.

UMIĘJĘTNOŚĆ DOBROCZYNNOSCI.

CZYTANIE Z OYCOW SWIĘTYCH,

A OSOBLIWIE GREKO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA.

K A Z A N I E

SWIĘTEGO GRZEGORZA BISKUPA NAZYANZENSKEGO.

O miłości ubogich.

WSTĘP z krótką wiadomością o życiu autora, przekładzie na polski język, i o całej treści tegoż Kazania.

§ 1.

JAK święta chrystusowa Religia, z nieba wprost biorąc początek, od Boga nieukończoney dobroci i miłosierdzia pełnego pochodzi; tak całą jey zasadą i celem głównym, jest miłość bliźniego, na miłości bozkiey, i z nią nierozdzielnie złączona. Stąd naywyższy nasz Nauczyciel Chrystus, w Ewangelii swojej, nayczęściej do miłości bliźnich, i skutecznego litowania się nad niemi, i ratowania ich w nieszczęściu, zachęca;

pod tak surowym warunkiem: że, jak my sami bliżnim naszym będziemy do broczyńni, tak i on sam, w straszliwy dzień Sądu swojego, dla nas się litościwym, albo też nieubłaganym, okaże (a). Stąd wszyscy święci Apostołowie, na to pamiętni, że nacyzszą miłość wzajemną, od bożkiego mistrza swojego, jakby ostateczną wolą, w dziedzictwie sobie zostawioną (b) otrzymali, nad wszystkie inne cnoty, litościwą dla biednych uczynność, i podawanie ręki braterskiej każdemu nieszczęśliwemu, w pismach swoich naytroskliwiey nam zalecają. Podobnież ich uczniowie, i w dalszych wiekach, co do strzeżenia składu wiary, i rozszerzania po całym świecie Chrystusowey religii, znani pod nazwiskiem Oyców kościoła, ich następcy, całą swoją naukę, wymowę, gorliwość, pracę i talenta, szczególniey na tołożyli, ażeby równie całość i czystość wiary świętey prawideł od wyradzających się błędów, i nieprzyjaznych zamachow. obronili, jako też i dobroczynną miłość bliźniego, pomiędzy prawowiernymi, coraz bardziey wzmacniali. Czego, prócz ustnych, często powtarzanych kazań i napomnień, własnym przykładem, przez zupełne oddanie się biednych wspomaganu, nayskuteczniey uczyli. Tak dalece: iż cokolwiek mędrcey pogańscy, idąc tylko za przyrodzonym światłem rozumu, o cnotie dobroczynności mówili, albo pisali, niczem jest prawie, w porównaniu z tą mocą ducha i przekonania, z jaką święci Oycowie kościelni, teyże cnoty miłość, pod-

ług słowa bożkiego, w serca i umysły nasze wrażają.

§ 2.

O którey prawdzie wiedząc naylepiey głośny w dziejach kościoła i narodu naszego, prawdziwy *Mąż Apostolski*, również dla religii, jako i ludzkości dobra wylany, X. *Piotr SKARGA* w *czytaniach dla Bractwa Miłosierdzia*, w *Krakowie*, przy kościele świętey *Barbary* przez siebie ustanowionego wydanych, po stosownych wyjątkach, na 52 niedziele, przez cały rok, z Pisma bożego rozłożonych, wybornieysze miejsca z Oyców greckiego i łacińskiego kościoła, oraz celnieysze z żywotów świętych dobroczynności przykłady dołączył. A przeto, do skuteczney bliźnich miłości tyle dał dla nas pobudek, ile słów duchem bożkim ożywionych, w tychże się jego *czytaniach* zawiera. Więc i w tém piśmie *Peryodycznym*, szczególnemu serc dobroczynnych zachęcaniu, i wszelkiego rodzaju nieszczęsnych wspomaganu poświęconem, niektóre *Kazania*, i rozmaite traktaty *Oyców kościelnych*, dobroczynność mające na celu nader właściwe i przyzwoite miejsce zająć mogą. Ile, że nasza oyczysta literatura, naymniey dotąd miała z Oyców świętych, a zwłascza greckich, tłumaczeń; gdy przeciwnie, *Rossyjskie* duchowieństwo prawie wszystkich Oyców, również wschodniego, jako i zachodniego kościoła, na cerkiewny, albo i rossyjski swój język, częstokroć nawet po kilku różnych tłumaczów, przekłady sobie wypracowało! Czemużbyśmy, z czasem i my sami, wzięwszy w tém wzór z braci naszych, jedno z nami wielkie *Ślawian* pokolenie składających, za postępem u nas i odrodzeniem się, do-

(a) *Matth.* 25 v. 34-45 item, *Luc.* 6 v. 36 i 38.

(b) *Joan.* 13 v. 34, 35 item, 15 v. 12-17.

tać niestety! ledwie nie zupełnie w duchowieństwie opuszczony i zaniedbany, starożytnej kościelnej literatury, na podobny przekład wszystkich Ojców świętych, obu kościołów, i w naszym języku, tak doskonale teraz ukształconym, tak zwięzłym, giętkim i wyrazistym, zdobyć się nie mieli? Wszakże pierwszy krok tylko w każdym przedsięwzięciu zwykł być przykrym i trudnym; a po tém, wszystko przy ciągłym usiłowaniu, coraz większej łatwości nabiera! Wzrastający zaś w naszej młodzi duchowney do greckich autorów zapal niniejszy, byleby mu tylko pomyślnie okoliczności sprzyjały, naysiękniejszą na przyszłość karmi nas nadzieją.

§ 3.

Pragnąc tedy, z jednej strony przyłożyć się ile możności do tak pożytecznego i szczególnego w swoim rodzaju, *Pisma peryodycznego*; a z drugiej, ożywić i zachęcić, chwalebnie współrodaków do starożytnej kościelnej literatury usiłowanie, ośmieliłem się ogłaszać w *DZIEJACH DOBROCZYNNOSCI*, tłumaczone przezemnie z Ojców świętych greckich niektóre wyjątki, od *Kazania świętego GRZEGORZA Biskupa Nazyanzeńskiego o miłości ubogich* poczynając. A lubo znam aż nadto słabe siły moje, do należytego wydolania tak ważnemu i wielkiemu przedsięwzięciu; tém bardziej, że takowe tłumaczenie pierwiastkową jest prawie moją pracą w tym zawodzie: wolalem jednak, od mniey doskonałego przekładu, który się później łatwo sprostować, i poprawić może, coraz daley postępować; a niżeli przez zbyteczną w sobie nieufność i niesmiałość, nigdy się na tak zbawienne dzieło nie zdobyć. Wreszcie, pochlebiam

sobie, iż światli rodacy, wzgląd mając na szczerość usiłowań tłumacza i dobrą chęć jego, raczą być wyrozumiali i przebaczący na pomniejsze jakie uchybienia, i mimo wszelką pilność i ostrożność, mogące się tu wcisnąć pomyłki! Lecz nim do samego tłumaczenia tekstu przystąpię, należy mi wprzód choć krótko namienić o ważniejszych niekórych wiadomościach z życia świętego *Grzegorza Nazyanzeńskiego*; wyłuszczyć też treść całą tak przełożonego na oyczysty nasz język jego kazania; i nadto zdać sprawę ze sposobu, którem się trzymał w całym tym przekładzie.

§ 4.

S. GRZEGORZ, od miasta w dawnej Prowincyi Kappadocyi, nie daleko jeziora *Askanium*, przy granicach Galacyi i Likaonii, zwanego inaczey *Nanessus*, a według Strabona (c) *Neroasus*, co teraz *Nikde*, albo *Nigdia* (A), *Nazyanzeńskim* nazwany, gdzie po swoim oycu na biskupstwo nastąpił, rozdził się na początku wieku czwartego Ery chrześcijańskiej, w poblizkiem dziedzicznym miasteczku *Arianzus*, z Grzegorza i Nonny, również rodowitością, jak majątkiem i świątobliwem życiem zaszczyconych. Odbywał świeckie nauki w Cezarei, później w Alexandryi, a naresztę w Atenach, gdzie się tak ścisłą przyjaźnią ze św. Bazylim Wielkim, swoim spółuczniem i rówieśnikiem połączył, iż potém jeden bez drugiego, bardziej niż niegdyś Orestes i

(c) *Libro XII.*(A) Obacz dzieło pod tytułem: „*L'ancienne Geographie Universelle, comparée à la moderne par J—R. Joly. à Paris 1801.*“

Pilades, albo Damon i Pityas, w pogańskiej starożytnej historii, prawie żyć nie mogli. Jakóż, ukończywszy nauki, udali się prosto z Aten razem na pustynię, gdzie lat 13 ciągle z sobą przebywając, szczególniej się w Piśmie św. wspólnie doskonalili: a nigdyby się podobno z tey zaciszy nie rozstali, gdyby oyciec świętego Grzegorza wiekiem skolatany i śmiertelną chorobą złożony, do siebie go dla należytej pomocy, nie wezwał; po którym wkrótce i wakującą w Nazyanzie Katedrę objąć musiał; będąc nieco pierwiej, lubo mimochętnie, od św. Bazylego W. już pod ten czas Arcybiskupa Cezareyskiego, w miasteczku kappadockiem Sazimie na Biskupa wyświęconym i postanowionym. Kiedy zaś w dalszym czasie, za staraniem przyjaciół, szanujących jego wysoką cnotę, gorliwość i naukę, bez własnej wiedzy i chęci, przez Cesarza Teodozyusza W. na konstantynopolitańską stolicę został wezwany, skoro postrzegł przeciw sobie również od Aryanów, jako i niektórych Biskupów niezyczliwych, wsczęte rozruchy, wolał z niey dobrowolnie ustąpić i do Nazyanu powrócić, niż dłużej tam z nimi bezskutecznie wojować. Lecz niebawnie i w Nazyanie nawet, zostawiwszy na swoje miejsce Biskupem *Eulaliusza*, oddalił się znowu w pustelnicze ustronie; gdzie według Swidasza (B) długo mnichem zostając, gdy miał około lat 90, w roku 15 panowania Teodozyusza W. życia dokonał.

(B) Ἐπι γαῦν περιών, ἄς τὸν οἰκίειν τόπον ὁ Γρηγόριος Ἐπίσκοπος καταστήσας. ἐν τῇ λαχούσῃ αὐτὸν Ἐκκλησίᾳ, αὐτὸς ἐν ἀρχῇ τινὶ βίῳ μοναδικὸν ἀπηνέγκαστο. Ἐλάσαι δὲ περὶ τὰ ἐπικοντα ἔτη, καὶ ἐπέκεινα Θεοδοσίου τρίτον, καὶ δέκατον ἔτος ἀγοίτος, καταλείπει τὸν βίον.

Dzieje dobrocz. maj, rok 1822,

§ 5.

Ten święty, jak pozostałe jego pisma dowodzą, był nacylniejszym mowcą wieku swojego; wzięwszy za wzór wymowy, jak świadczy Swidas (C) i św. Hieronim, Polemona laodyceńskiego, który sływał za czasów Trajana i w Smirnie publicznie retoryki nauczał. Erazm Rotterdamski, co do sposobu wystąpienia, z Isokratesem i świętym Ambrożym go porównywa (D), uwielbiając w nim dar szczególny zręcznego i częstego rzeczy bozkich i niepojętych tajemnic, wykładania: lubo w niektórych miejscach, z powodu wysokości materyi i zwięzłości myśli, bywa nieco zawilim i trudnym dla tłumacza. Z tém wszystkim, jest on zawsze naturalnym bez wymuszenia; dzielnym w rozumowaniu; a przy niezrównanej gładkości i wyborze stylu, płynnym i przyjemnym. Jakóż, oprócz św. Jana Złotoustego, nikt nadeń, między Oycami greckimi, nie był wymowniejszym. Naywięcey pracował nad wyjaśnieniem artykułu wiary katolickiej przeciw bluźnierczym błędóm arianskim, o prawdziwym bóstwie Syna bożego współistotnem Oycu: a dla osobliwej nauki swojej, gorliwości i mocy w wyluszczeniu i bro-

(C) Ἠκολούθησε δὲ (Γρηγόριος) τῷ Πολέμωνος χαρακτήρι τοῦ Λαοδικίως σοφιστεύσαντος ἐν Σμύρῃ.

(D) „in Gregorio Nazianzeno pietas propemodum ex aequo certat cum facundia.....
 „Tota verò phrasis nonnihil accedit ad structuram isocraticam. Adde, quòd de rebus divinis, quae vix ullis verbis humanis explicari possunt, libenter, ac frequenter, philosophatur.... non dissimilis est....
 „Gregorius Ambrosio.... Me certe à vertendo Gregorio semper deterruit dictionis argutia, et rerum sublimitas, et allusiones subobscurae.“

nieniu prawideł świętej Chrystusowej religii, na *Teologa* szczególnie nazwisko (po sławiańsku *Bohostow*) u Greków sobie zasłużył. Jego zaś poezye, których aż do 50,000 wierszy, w duchownych i moralnych materyach zostawił, chociaż po większej części, na pułstelniczej zaciszy, i przy schyłku życia pisane, pełne są jednak rzadkiego talentu, ognia i żywości, młodszemu tylko wiekowi autorów zazwyczaj popolite. Święty *Hieronim* nauczycielem go swoim (E), co do pisma świętego uznaje, i z wielką cześcią w kilku miejscach (F) o nim wspomina. Kościół rzymski oddaje cześć publiczną jego pamiętce, jako jednego z największych ojców swoich, w dniu 9 maja, kiedy się przeniósł do wieczności; a kościół grecki dnia 25 stycznia zgon jego obchodzi, ponieważ pewny termin, kiedy on żyć przestał, nie jest dobrze wiadomy. Nadto zaś jeszcze, Grecy tegoż świętego, drugi raz dnia 30 stycznia, uroczystie wspominają, razem ze świętymi: *Bazyliem Wielkim i Janem Złotoustym*, w obchodzie pod tytułem: τῶν Ἀγίων τριῶν ἱεραρχῶν; to jest: *świętych trzech Biskupów, czyli Rządców kościoła*; po cer-

(E) „Gregorius, primum Sasimorum, deinde Nazianzenus, Episcopus, vir eloquentissimus, praeceptor meus, à quo scripturas explanante didici, ad triginta millia versuum, omnia opera sua composuit.... Sequutus est autem Polemonem dicendi caractere. De scriptoribus ecclesiasticis.

(F) *Apologia* 1a. et 2a adversus Ruffinum. Item, *Commentarius* in epistolam D. Pauli ad Ephesios. L. 3. in Cap. 5. Item, *Epistola* 32 vel 51 ad Domnionem. Item, *Epistola* 34 ad Nepotianum de vita Clericorum et Monachorum. Item, *adversus Jovinianum*, Libr. 1.

kiewnemu: Святыхъ тріехъ Священелей. A Kardynał *Baroniusz* w przypiskach do swojego *Martyrologium* dodaje: że w greckim *Menologium*, pod dniem 19 stycznia przeniesienie ciała św. Grzegorza Nazyanz. jest wspomniane, które w Rzymie obchodzi się dnia 11 czerwca, kiedy jego relikwije w kościele św. Piotra Apostoła na Watykanie, w gregoryańskiej kaplicy, przez Grzegorza XIII. Papieża, na ten cel kosztownie zbudowanej i ozdobionej, z kościoła Najsł. Panny in *Campo Martio*, przy klasztorze Panien Benedyktynek, ze cześcią należną złożone zostały.

§. 6.

Co się zaś tycze samej treści tego *Kazania*, które się tu na oczysty nasz język wyłożone dołącza, wiedzieć należy, iż podług wiadomości, której nam dochował pisarz życia ś. *Grzegorza Nazyanzeńskiego* niejakiś Grzegorz kapłan, wypracowane ono było, i miane przez autora, jak się zdaje, w Cezarei kapadockiej (lubo dóysć nie podobna, przy jakiej mianowicie uroczystości) dla pozyskania skutecznieszego wsparcia, i pomnożenia funduszów publicznego szpitala trędem zarażonych, który, święty Bazyli Wielki, nie daleko stolicy swojej archidiecezyi, własnym kosztem za współdziałaniem ś. *Grzegorza Nazyanz*, i pomocą składek dobrowolnych, wybudował i nadał, φροντιστήρια πτωχῶν, *schronieniami ubogich*, tak zbawienny, i godny jego starań i trudów, zakład nazywając. Wspomina też wymównie o tymże szpitalu trędowatych sam święty *Grzegorz* w swoim kazaniu, na uczczenie pamiętki ś. Bazylego W., gdzie, między

inszem, cnotę litości jego ku nieszczęśliwym, temi słowy uwielbia (G).

§. 7.

„Piękna rzecz dobroczynność, i biednych karmienie, i ludzkiej nędzy ratunek!. Wyjdźże nieco za miasto (Cezareę kappadocką rozumie), i przy patrz się miastu nowemu! to pobożności składowi, i wspólnej majątnych skarbnicy! gdzie się nie tylko zbywające dostatki, ale nawet rzeczy istotnie potrzebne, za jego (Bazylego) upomnieniami, oddają: otrząsając się z mólów, i nie czyniąc pociechy złodziejom (d); a również zawisłi zamachu,

„jako i czasu zniszczenia, uchodząc.
 „Gdzie choroba spokojnie się ponosi;
 „nieszczęście jest błogosławione, i litość się doznaje. W jakież isć mogą z tém dziełem porównanie: owe siedmiobramne Theby; i egipskie (e) oraz babilońskie mury; i Mauzola króla karyjskiego, grobowiec; i piramidy; i rodyjskiego kolossu miedzi ogrom niezmierny; albo przepysznej wielkości i piękności balwochwalcze, już teraz poniszczone świątynie? lub, cokolwiek ludzie w podziwieniu mieć zwykli, i w dziejach do potomności przesyłać; a z czego wszystkiego, prócz nizezemnej pochwały dla budujących, nic więcej nie pozostało? Lecz mnie samemu ta rzecz naywspanialszą, skróconą do zbawienia drogą, i nayłatwiejszym do nieba przystępem, być się wydaje. Oto już więcej w oczy nam nie wpada okropne i rozrzewniające widowisko, ludzi umarłych przed śmiercią, i na wielu częściach ciała z życia wyzutych; od miast, domów, sądownictw, od wody nawet, i samych osób naymilszych, wypędzanych; bardziej tylko po imionach niżeli z ciał postaci, rozznaczyć się mogących! Ani się już oni natracają w publicznych zebraniach, i posiedzeniach, łącznie i gromadą; nie politowania lecz raczej nienawiści, będąc celem, dla swojej choroby!... A kiedy innych kuchmistrze, i przeborne stoły, i pasztetników przy smaki, i łakocie; oraz, piękne pojazdy, i jak naymiększe, i naywytworniejsze ubiory, zajmują; Bazylego jednak zchorzali, i ran leczenie, i naślado-

(G) Obacz §§. 91 i 92. „Καλὸν Φιλανθρωπία, καὶ πτωχοτροφία καὶ τὸ τῆς ἀνθρωπίνης ἀσθενείας βοήθημα. Μικρὸν ἀπὸ τῆς πόλεως προέλθε, καὶ θεάσαι τὴν καινὴν πόλιν! τὸ καινὸν τῶν ἐχόντων θησαυρισμῶν, εἰς ὃ τὰ περιττὰ τοῦ πλοῦτου, ἤδη δὲ καὶ τὰ ἀναγκαῖα, ταῖς ἐκείνου Βασιλείου παραπέσειν ἀποτίθεται: οἷστας ἀποσειόμενα, καὶ κλέπτας οὐκ εὐφραίνοντα (1): καὶ φθόνου πάλιν, καὶ καιροῦ φθορὰν διαφεύγοντα Ἐν ᾧ νόσος φιλοσοφεῖται, καὶ συμφορὰ μακαρίζεται, καὶ τὸ συμπαθὲς δοκιμάζεται. Τί μοι πρὸς τοῦτο τὸ ἔργον; ἑπταπυλοὶ Θῆβαι, καὶ Αἰγύπτιαι (e): καὶ τείχη Βαβυλωνία, καὶ Μανσόλου Καρικός τάφος: καὶ Πυραμίδες καὶ Κολοσσὸς χαλκὸς ἀμετρος; ἢ ναὶ μείγθη καὶ καλλὴ τῶν μηκέτι ὄντων ἀλλά τε ὅσα θαυμάζουσιν ἄνθρωποι, καὶ ἰσορραγίας διδόνται ἂν οὐδὲν τοὺς ἐγείραντας, πλὴν δόξης ὀλίγης ἀνήσεν. Ἐμοὶ δὲ θαυμασιώτατον ἢ σύντομος τῆς σωτηρίας ὁδός, ἢ ἔραστη πρὸς οὐρανὸν ἀναβάσις. Οὐκ ἔτι πρόκειται τοῖς ὀφθαλμοῖς ἡμῶν θεάματα δεινὰ, καὶ ἐλεεινὰ, ἀνθρώποι νεκροὶ πρὸ θανάτου, καὶ τετελευτηκότες τοῖς πλείστοις τοῦ σώματος μέλεσιν: ἀπειλαυνομένοι πολέων οἰκιῶν, ἀγορῶν ὑδάτων, αὐτῶν τῶν φιλιππῶν, οἰομασι μάλλον, ἢ σώμασι γναρίζόμενοι. Οὐδὲ προτιθένται συνόδοις τι, καὶ συλλογαί, κατὰ συζυγίαν τι, καὶ συναυλίαν, μηκέτι ἐλευόμενοι διὰ τὴν νόσον ἀλλὰ μισούμενοι... Καὶ ἄλλαν μὲν οἱ ὀφθοποιοί, καὶ αἱ λιπαραὶ τρέπεζαι, καὶ τὰ μαγειρῶν μαγαλευματά καὶ κομφευματά, καὶ οἱ φιλοκαλοὶ δίφροι: καὶ τῆς ἐσθῆτος ὅση μαλακή τε, καὶ περιέξευσα Βασιλείου δὲ οἱ νοσοῦντες, καὶ τὰ τῶν τραυμάτων ἄχη, καὶ ἡ Χριστοῦ μίμησις, οὐ λογι μὲν, ἔργω δὲ, λιπρῶν καταίρητος (f).

(d) Matt. 6. v. 19, et 20. Luc. 12. v. 33.

(e) Drugie, stubramne Teby, nad Nilem inaczej Diospolis magna zivane.

„waniu *wzoru* Chrystusa, który nie tylko „słowem, ale i skutkiem, trąd zwykł „oczyszczać (f).“

§. 8.

I cóż dziwnego, że ci dwaj wielcy święci, tak mocno do siebie na wzajem byli przywiązani, że mieli prawie wspólną duszę i serce; kiedy też same cnoty kochając, i w onych się doskonaliąc, wszelkimi siłami sobie dopomagali? — Któż kiedy, nad nich obudwóch, bardziej pałał bliźnich miłością? Kto umiał czuć mocniej całą ciężkość nieszczęśliwych ludzi ucisku? i kto nad nich szczerzej i skuteczniej, bo aż do wyzucia się z nieuchronnych własnych potrzeb, na ich ratunek pospieszał? Słowem: byli to dwaj nieporównani, a prawdziwie godni tego imienia, *filantropowie* czyli *miłośnicy ludzkości*, nie tylko świętej religii naszej, i wysokiemu stopniowi swemu w chrystusowym kościele, ale całemu narodowi ludzkiemu, przez swoją naukę i cnoty, zaszczyt i chlubę przynoszący: których najożybsza pamiątka, od pokolenia do pokolenia przechodząc, trwa, i trwać będzie w wiekuistém błogosławieństwie (g).

§. 9.

Jakoż, i w tém kazaniu o *miłości ubogich*, święty *Grzegorz* wylał prawie całą czułość serca swojego; całą moc wymowy swojej, że tak powiem, wysilił; i wszystkie pisma bożego naytkliwsze miejsca wyczerpnął, dla skłonienia słuchaczów do nayszczulszej litości i mi-

łosierdzia ku bliźnim, w jakimkolwiek nieszczęściu, a tym bardziej, w straszliwej trądzie chorobie zostającym. Sam zaś mówca nieporównany, naydoskonalszą miłością Boga i bliźniego dla Boga, palając, gdy pragnął i w słuchaczach swoich tenże święty ogień rozniecić, nie opuścił naymniejszej uwagi i pobudki w tym celu: tak dalece: iż obszerne to jego kazanie, jest nayobfitszym, w podobney treści materyałem, wszystko prawie, co się w niey mówić może, obeymującym. Zaczawszy od wyliczenia celniejszych cnót chrześcijańskich; a mianowicie: Wiary, Nadziei, i Miłości; gościnności, miłości braterskiej, dobroczynności, cierpliwości, łagodności, gorliwości, poskramiania ciała, modlitwy, czystości dziewiczej, wstrzemięźliwości, pustelniczego życia, oszczędności, pokory, i dobrowolnego ubóstwa; które tak zręcznie i dowcipnie między sobą porównał i każdą z nich należyście uwielbił, iż w niczem żadney nie uwłaczając, nad wszystkie przeniósł dobroczynność dla biednych, i wskazał jey między niemi pierwszeństwo; od §. vii przystępuje do założenia: że, ponieważ miłość bliźnich, podług wyroku Chrystusa, jest głównym punktem całego prawa boskiego; więc politowanie i czułość serca, dla wszystkich, jakim bądź nieszczęściem przyciśnionych, jako część istotna teyże miłości, jest naysciślejszym prawowiernych obowiązkiem, a szczególniej ku trędowatym, których losu okropność i cierpienia, tym większego miłosierdzia po nas wymagają. Stąd mu w §. ix i x, przed opisaniem smutnego losu trędowatych, wypadło, w pobożném uniesieniu narzekać na wielorakie przykrości, nędze doczesne, i przeszkody

(f) *Matth.* 8. v. 2, 3. *Luc.* 17. v. 14—19.

(g) *Eccl.* 44. v. 6, 7, 14, 15.

do zbawienia, któremi nas ciało naba-
wia: lubo natychmiast dołącza nay-
mędrsze, i godne Xiążenia Teologów,
przyczyny, dla których Bóg sprawie-
dliwy, taką w nas ustawiczną duszy
z ciałem walkę za prawo postanowił.
Daley, od §. xi, wyluszcza w ogólności
cztery przekonywające pobudki do li-
towania się nad trędowatymi: z któ-
rych *pierwsza*: iż oni, z nami razem,
do jednego wielkiego ciała, pod jedną
Głową *Chrystusem*, należą. *Druga*: że
ta nieszczęsna choroba pozbawia ich
zdolności zapraecowania sobie na ko-
niecne do życia potrzeby. Skąd wy-
pływa *trzecia* pobudka: iż, przy takiej
chorobie, zawsze w ostatniem ubóstwie
i niedostatku być muszą. A *czwarta*,
tym mocniejsza: iż oni, będąc celem
powszechney bojaźni, żeby się od nich
nikt nie zarażał, ani dla wyproszenia
sobie wsparcia potrzebnego, nigdzie się
pokazać nie mogą.

§. 10.

Lecz, co od §. xiii do xvii, na-
stępuje, tak rozrzewniającą czułością
jest przepelnione, iż prawie niepodo-
bna, czytającemu rozważnie, jakby iskrą
elektryczną, aż do łez nie zostać po-
ruszonym. Gdyż się tam, w nayżyw-
szych rysach, cały stan oplakany, i
nader okropny, wystawia, w którym
pod ten czas trędowaci, ile o zarazliwą
chorobę podeyrzani, znajdować się mu-
sieli! kiedy sami nawet ich własni ro-
dzice, lękali się ku nim bliżey przystę-
pować dla opatrzenia ran i członków
zkałeczonych; ale tylko, patrząc na nich
opodal, zwykli byli narzekać, i srogi
łb ich gorzko oplakiwać! A nadto je-

szcze, zewsząd ich wypędzano; przez
bojaźń i ostrożność przeciw zarazie:
lubo się oni natrętnie wśród publicznych
zgromadzeń wciskali, ostatnią nędzą i
głodem, zmuszeni! W §§. xviii i xix,
zwróciwszy wzgląd autor na wewnętrzny
stan duszy tychże, jakkolwiek nieszczę-
snych, i przez chorobę na ciele pogne-
bionych i wzgardzonych ludzi; i na-
bozkie, przez religiję chrystusową, ich
poświęcenie; łagodnie a razem dzielnie,
wraża ścisły obowiązek słuchaczóm, iż
dla Chrystusa, nie tylko stronić od-
nich nie powinni; ale, podług możności,
mają im dawać ratunek. W następnych
zaś trzech §§. wszelkie zbytki swojego
wieku, tak co do przepysznych ozdób-
domowych, jako drogich niezmiernie i
licznych, nad potrzebę, modnych ubio-
rów, wytwornego sług strojenia i nadto
kosztownych biesiad, i win zagranicz-
nych, między greckimi bogaczami wte-
dy zagęszczone, wyszczegulniając, po-
równywa z niemi naysroższy niedosta-
tek i nędzę straszliwą, w której u-
bodzy zchorzali, nawet na próg upojonych
swém szczęściem magnatów, nie dopu-
szczani, muszą zostawać a stąd, w mo-
cnych wyrazach, nielitościwym boga-
czóm ich nieludzkość i niesprawiedli-
wość, na oczy wyrzuca.

§. 11.

W tém, od §. xxiii, do dalszych
upomnień, i przestróg zbawiennych,
z poprzedniczych rzeczy wynikających,
przystępuje; stosując duszy chorobę ze
słabością ciała, i dowodząc: iż, ponie-
waż *pierwsza* nad drugą nierównie dla
nas jest cięższą i szkodliwszą; więc,
zchorzałymi na ciele bliźniami, których

wewnętrzny stan duszy może być najlepszy i Bogu najmiłszy, nie tylko się brzydzić i pogardzać nie mamy, ale im zawsze, i owszem z troskliwością, spieszyć na pomoc: a mieć to na baczeniu pilnym powinniśmy, żeby duszę własną w pożądanym stanie zdrowia zachować, tym bardziej, kiedy nic nie masz na świecie tak trwałego, doskonałego i niezmiennego, czemaby można było zupełnie zaufać i pewną sobie przyszłość ubezpieczyć. Więc nikomu żadną rzeczą doczesną, ani przemijającemi ciałami przymiotami, chlubić się nie należy: bo istotna chwała nasza, na bojaźni Boga i cnotcie zawisła. A mądrość bozka, w nie innym celu zapewne wszelką nas otaczającą doczesność, niestałą i znikomą mieć chciała; tylko, żebyśmy się do niej nazbyt nie przywiązywali. Przetoż, sam zdrowy rozsądek po nas wymaga, żebyśmy z rzeczy tak nietrwałych i prędko znikających, które co moment, przez rozmaite wypadki, na zawsze tracić możemy, wiekuiste sobie dobro i szczęście nieskończone, w świadczaniu dla ubogich, zyskiwać usiłowali: zwłaszcza, że Bóg od nas nic więcej nie wymaga, w dopełnianiu cnoty do broczynności, tylko tego, czém raczył sam nas obdarzyć. Jakoż, nic nawet nie mamy i mieć nie możemy, co by jego własnością nie było. A tu święty *Grzegorz*, od §. xxxi, nad bozkami, tak duchownemi jako i cielesnemi dla nas dobrodzieystwy, pokrótce się zastanawia i one wyszczegulnia, wnosząc: iż inaczej Bogu za nie się należycie wywdzięczyć nie zdołamy, tylko, przez podobną litość nad bliźnimi, jaką nad nami on sam okazuje.

§ 12.

Od § xxxiii przestrzega: żebyśmy się gromadzeniem dóbr nazbyt nie trudzili, patrząc obojętnie na bliźnich ucisk i nędzę ostatnią: gdyż, za taką nie-ludzkością, najsroższe bozkie wyroki są już w piśmie świętym naprzeciw nam wydane — Więc powinniśmy, w nieograniczonej dobroczynności Boga samego naśladować, który wszystkich, nawet niegodnych, szcudrobliwie opatruje; i świat cały, ze wszelkimi na nim rzeczami, dla utrzymania ludzkiego przeznaczył: chociaż, za wygórowaniem pomiędzy ludźmi złych namiętności, równie mocniejsi słabszych gnębić poczęli, i samym sobie coraz więcej prawa nad stworzeniami przywłaszczając; jako też i zbyt kować, bez względu na drugich braci swoich ciężkie niedostatki — Co położywszy za pierwiastkowy ubóstwa i bogactwa na tym świecie początek, i główną przyczynę, od § xxxv autor zachęca i przekonywa: że, nie późniejsze ludzkiego narodu zepsucie, i stąd wynikająca przemoc i pogarda, bogatych i możnych, naprzeciw biednym i nędznym, ale wzgląd sprawiedliwy na początkową wszystkich ludzi równość i zacność, od powierzchowności niezawisła, powodować nami powinna; byśmy, ile sił naszych, bliźnim w potrzebach braterską pomoc dawali — Gdyż to jest od nas najprzyjemniejszą Bogu ofiarą, który będąc najłaskawszym Oycem naszym, swoje w nas podobieństwo przez wykonywanie dobroczynności, postrzeżga, i niezmiernie wynagradza; czyli to kto, dla polepszenia stanu duszy bliźniego (co nie równie rzecz ważniejsza i pożądanjsza); czyli też, dla utrzymania

ciała jego przy zdrowiu i życiu, potrzebne wsparcie wyświadcza.

§ 13.

Ze atoli, do zupełnego przekonania się, i korzystania z tych, jakkolwiek mocnych i tkliwych uwag świętego *Kaznodziei*, powszechna zarazy trądu obawa stała na przeszkodzie, trzeba mu było, od § xxxvii, szczególniej się nad tem zastanowić, i okazać bezzasadność i próżność wszelkiej podobnej bojaźni; przytaczając za wzór lekarzów, slug i dozorców nad trędowatymi, z których nikt się przez to nie zaraził, iż się blisko przy nich znajdował. A nadto, w przykładzie po morzu żeglujących objaśnia, iż choćby w tem nawet i było jakie dalekie niebezpieczeństwo, przecież miłość chrześcijańska nad sercem prawowiernym przemagać powinna — Dalej uprzedza zwyczajne od wspierania biednych wymówki, wrażając tę prawdę: że, najmniejsza nawet jałmużna, lub, kto sam ubogi, słowo przychylnie i czułość serca, nieszczęśliwemu szczerze okazana, jest już dobroczynnością w oczach bozkich szacowną i wartą nagrody — Potem, od § xxxix przystępuje do zbiecia tych pozornego rozumowania, którzy, chcąc jakkolwiek usprawiedliwić, swoje względem wspierania biednych obojętność, składają się niby czeią nieograniczoną Bozkich Najwyższej Opatrzności urządzeń, która, gdy zawsze naysłuszniej nieszczęścia i uciski na ludzi dopuszcza; więcby to było świętokrackiem zuchwalstwem, gwałcić i łamać, jey niecofnięte wyroki, tego wspomagając, komu cierpienie ubóstwa inędzy za karę przeznaczono.

Na co słuszną gorliwością autor uniesiony, nie tylko mnogimi Pisina świętego zdaniami podobnych myśli fałsz oczywisty, i podłą przewrotność odkrywa; lecz, samym nawet zdrowym rozsądkiem dowodzi: że wszyscy, onieszczęśliwych ludziach tak utrzymujący, z rozumem się i bojaźnią bozką rozminęli — Bo w najmocniejszych wyrazach przekonywa: iż, chociaż słabe nasze pojęcie bozkich wyroków zgłębić nie zdoła, ani dóysć ich przyczyn i zasad z pewnością; przecież nayczściej tak bywa, cò tyłu świętych wzory stwierdzają; że zbrodzień, rozzuchwalony własnem wyniesieniem, depce bezkarnie i gnębi, ludzkosć i cnotę bezbronną; póki Wszchemogącego palcem dotknięty, karku hardego nie złamie na wieki; a przeciwnie: człowiek cnotliwy, przesładowany i wzgardzony od świata, całe życie w nayokropniejszym ucisku musi przepędzać, póki go Bóg sam nie wesprze i nie pocieszy; albo téż go, jak złota w ogniu, doznawszy, chwałą wiekuistą jego stałości w cnotcie nie uwieńczy — Inaczey zaś, do owych mędrców pogańskich obłąkania przyjsby nam wypadło, którzy się tego twierdzić nie wstydzili, jakoby, bez żadnego wpływu Opatrzności, los wszystkich ludzi, albo od pewnych planet obrotów zależał, albo samemu tylko ślepemu losowi zupełnie był zostawiony.

§ 14.

Zawstydzwszy tedy tak niegodziwe i zgubne przesady, i zupełnie one pokonawszy, wyprowadza stąd wniosek zbawienny w § XLIV, święty *Kaznodzieja*: że, jak w zdrowiu i szczęściu nie należy sobie zbyt ufać, tak ani pogardzać chorobą

i nędzą bliźniego; lecz, zawsze w każdym człowieku, jakkolwiek biędnym i pogiębnym, rozumną ludzką naturę i wysokie przeznaczenie, szacować winni jesteśmy — Wreszcie, i tego względu z uwagi nie spuszcza, iż przez to samo, iż Pismo Bożkie, o żadney innéy enocie, tak często, jak o miłosierdziu dla ubogich, nie wspomina, dobroczynność być musi nayskuteczniejszą do zbawienia pomocą — A przetoż, wszystkie mieysca w Biblii, szczegulniey do nagrody za świadczone bliźnim miłosierdzie stosowne, przebiega, i ciągle aż do przedostatniego § XLIX, nad niemi się zastanawia; kilka przy tém ważnych, pomiędzy niemi zachodzących trudności, w sensie moralnym rozwiązując, i dowcipnie tłumacząc — Kończy zaś na czułym a zwięzłym napomnieniu: że, ponieważ litość i miłość ku nieszczęśliwym, jest koniecznym i scisłym obowiązkiem, przez Chrystusa na nas włożonym, a nie saméy tylko dobrej woli naszéy oddanym, więc mamy się o to naytroskliwiey starać, ażebyśmy go dopelniając; i, póki nam czas jeszcze służy, będąc dla wszystkich biędnym miłosierni, wzajemne sobie zmiłowanie, przed Bogiem pozyskali — Przy czem wiedzieć potrzeba, iż kościół grecki zwykł czytać publicznie, podczas uroczystéy czci Bożkiéy, to niezrównane i nieocenione św. Grzegorza Kazanie, w Niedzielę Mięso-pustną — Co naywłaściwiey i naystosowniey: gdyż, przy nadchodzącym wielkim Poście, o miłosierdziu dla ubogich nader są potrzebne i zbawienne tak czule Chrześcijan napomnienia; kiedy modlitwa, post i jałmużna, są nierozdziel-nemi enotami, łaskę Bożą dla nas, we-

dlug nauki Chrystusa (h), nayskuteczniéy skłaniającemi.

§ 15.

A po takowém krótkiey treści tego Kazania roztrząszeniu, nic mi tu więcey nie pozostaje, tylko słów kilka, o sposobie, któregom się trzymał w samem tłumaczeniu — Otożem je wypracował, używając trzech różnych edycyí dzieł S. GRZEGORZA Nazyanzeńskiego, in folio: dwóch paryzkich, z wersyą łacińską, i uczonemi *Jacobi Billii*, z greckich dawnych scholiów po większéy części wy-czerpniętymi, uwagami; jedną pod rokiem 1583, a drugą 1609; trzeciey zaś bazylejskiéy, roku 1550, z samym tylko textem greckim, bez wersyi wydane-y, dla sprawdzania i sprostowania różnic, które się niekiedy w textcie przytrafiały — Lecz, dla większey takowego mego wykładu pewności i dokładności, znośilem go naystara-niey ze sławiańskiem na cęrkiewny ruski język tłumaczeniem, przez Jerom-nacha kijowskiey okolicey *Epifaniusza*, filozofii i teologii znakomitego w Rosyi Doktora (изящнаго дидакама), który był rosyiskjegó Cara Alexieja Michajłowicza, *Bohomolcem* czyli Kapelanem, z nazwiska *Sławinieckiego*, w roku 1656 wypracowaném, a w 9 lat, to jest roku 1665 w Moskwie in folio wydaném — Które to jego tłumaczenie, chociaż Arcybiskup Eugeniusz, terażniejszy Kijowski Metropolita, w Słowniku swoim autorów ducho-

(h) *Matth.* 17. v. 20. *Marc.* 9. v. 28. *Luc.* 11 v. 41. et: 12. v. 53.

nych, greko-rossyjski kościół zaszczycających, o zbytnią dosłowność, która w nim czasem styl zaciemnia i czyni go mniej zrozumiałym, słusznie pomówił; skąd inąd wszakże, dla teyże saméy swojej dosłowności, wielką z niego i szczególnie, czytelnik czerpać może przyjemność; gdy przez nią sławiańskiego dawnego języka dobitność, moc, obfitość i piękność, greckim wyrażenióm nieustępująca, p. znać się i uczuć daje — Dla czego nie które godnieysze uwagi miejsca, z takowéy *Epifaniusza* wersyi w przypiskach oznaczyłem; jako też, co X. Piotr *SKARGA* w swoich *Czytaniach Bractwa Miłosierdzia*, i w *Obroku duchownym*, pod dniem 9 maja swoich *Żywotów Świętych*, z tegoż *Kazania św. Grzegorza* wyjął, *) jedną gwiazdką, gdzie się zaczyna, a **) dwoma gdzie się kończy, wskazałem; dodając niekiedy w przypisku dla porównania, celniejszy punkt jaki samegoż X. *Skargi* wykładu — Inaczéy zaś musiałem paragrafy urządzić, *Kazanie* całe dzieląc tylko na §§ 50, jak mi się dogodniey zdawało; kiedy we wszystkich dawnych św. *Grzegorza* edycyach, znajduje się §§ 55; z których jedne są nazbyt krótkie, bo czasem, jak jest z początku, ledwie peryód zawierają; a drugie znowu, aż nadto obszerne — Jednakże, i dawnieysze przedziały obok nowych, liczbą arabską dla wiadomości odznaczając, zachowałem. A ponieważ, greckiey mowy nieporównana zwięzłość koniecznie tego wymaga, żeby wszystkie inne europejskie języki, dla wykładu należycie zrozumiałego, myśl kilką wyrazami naykróciey objęta, nieco obszerniey tłumaczyły; więc wszystkie słowa, przeze mnie tu, w celu

Dzieje dobrocz. may, rok 1822.

większey jasności dodane; których, acz łatwo można się domyslać, przecieź ich, na oko, w texcie greckim nie dostaje, drukiem *cursivo* zwanym, odróżniłem. I nadto jeszcze, dla wyłuszczenia miejsc niektórych trudnieyszych, i dopełnienia wszystkich, do całości myśli potrzebnych szczegółów, objaśniające krótkie uwagi dodałem — Wreszcie, do światłego czytelnika należy, całą tę pracę tłumacza przyjąć łaskawie; a, czyli jego usiłowanie tak dobremu celowi, mniej lub więcéy odpowiedziało, bezstronnie ocenić. — X. M. H.

SWIĘTEGO GRZEGORZA

BISKUPA NAZYANZEŃSKIEGO

Kazanie w liczbie szesnaste

o Miłości ubogich. (A)

§ I.

Zachęcenie słuchaczów przystąpi. Meżowie bracia i współubodzy (B)! (gdyż nędzni wszyscy jesteście i bożkiey łaski potrzebni! chociaż, mierząc się szczupłemi

(A) Tytuł tego *Kazania* po grecku: *περί φιλοπρωχίας* najszczęśliwiey jest oddany dosłownie w sławiańskim *Epifaniusza* przekładzie: „o *Ηυπερωβίη*; na co nasz język dwóch wyrazów nieodbitnie wymaga. — Wiedzieć oraz potrzeba: iż we dwóch dawnych greckich rękopismach, w Bibliotece watykańskiej zachowanych, nieco inny ma tytuł toż *kazanie*, to jest: *περί πρωχοροφίας*, o *karmieniu ubogich*. W drugich zaś niektórych, te oba tytuły razem się łączą; to jest: *περί πρωχοροφίας ή φιλοπρωχίας*, albo téż na odwrót: *περί φιλοπρωχίας ή πρωχοροφίας* — A lubo wszystkie one na jedno wychodzą; przecieź piérwszy, prawie wszystkich naydawnieyszych rękopismów stwierdza się powagą.

(B) Słuchacze zowią się tu: *σμπρωχοι* *współubogimi*; czyli uczestnikami wrodzonych i wspólnych wszystkim niedostatków; ustawi-

miarami (C) jeden drugiego zdaje się przewyższać), przyjmcie tę o miłości ubogich naukę, nie z pogardą (D), ale z poważaniem; ażebyście królestwem niebieskiem ubogaceni zostali — a). Módlcie się oraz, abyśmy i sami obficie wam jęj dostarczyli, i nakarmili tą nauką dusze wasze; a zgłodniałym rozłamywali chleb duchowny: czyli to z nieba pokarm spadający, jak ów starodawny Moyżesz b), i chleb anielski c) rozdając; czyli też, kilka chlebami na puszczy tysiące ludu karmiając do sytości, jak później Chrystus d), ten Chleb prawdziwy e) i Sprawca istotnego żywota f). (§ 2). Wcale to albowiem nie łatwo, ze wszystkich cnót znaleźć najcelniejszą, dać jęj pierwszeństwo nad inne i znaki zwyciężkie (E), jak na łące kwicistęj i prze-

*Jaki trudno
cnoty równać
między sobą i
zależać wśród
nich celniejszą.*

czynnym losu zmianóm podległymi, dla tém łatwiejszego i mocniejszego do litości nad ubogiem skłonięcia; i dla zbawiennęj razem przestrogi: że nasze pomysłności, bogactwa i zaszczyty; któremi kto nad innych celuje, pozorném tylko, nie zaś istotném są dobrem. Wybornie po sławiańsku to miejsce wyłożone: „ Мужие браме и соубози! — Ниши бо вси, и божия благодати пошребни!“

(C) To jest: względami na znikome w rzeczach doczesnych ludzkie powodzenie.

(D) Zapobiega tu wczesnie święty Kaznodzeja, żeby u jego słuchaczów, przedsięwzięta przezeń o miłości ubogich materya, również nie była: lekce ważona jak sami ubodzy i niedźni są zawsze celem pogardy, u pysznych zwłaszcza bogaczów, i prawie nikt nie rad ich widzieć; a tym bardziej zastanawiać się nad ich cierpien szczegółami, albo w bliższe i częstsze z nimi wchodzić towarzystwo.

a) 2. Cor. 9. w. 10, 11. — b) Exodi 16. w. 14, 15 — c) Psal. 77. w. 24, 25. — d) Matth. 14. w. 14. — 21. Joan. 6. w. 5. — 13. — e) Joan. 6. w. 32. — 59. — f) tamże: 14. w. 6.

(E) Wyraz: *τα κτήνη*, w tém miejscu, użyty jest przenosnie, co do pierwszeństwa jednéj jakięj cnoty nad inne; gdyż u starożytnych Greków, nagrody szczególne, po otrzymaniu zwy-

dziwnie woniejącéj, wyszukać kwiatu najpiękniejszego i najwonnejszego; gdy każdy z nich swoim sposobem, zmysł powonienia i wzrok do siebie przyciąga, i do zerwania go naprzód zachęca. — Ile wszakże jest ze mnie o tém rozprawić, tak uważamy.

§ II. (3);

*Zalety trzech
cnót teologi-
cznych zwanych
Wiary, Nadziei
i Miłości.* Piękna jest Wiara, Nadzieja, i Miłość; i te trzy, wszystkie g). Jakoż: świadkiem Wiary Abraham, usprawiedliwiony przez Wiare h). Nadziei Enos, który ufnością był pobudzony, żeby pierwszy wzywał Boga i) i wszyscy sprawiedliwi, dla nadziei cierpiący k); Miłości zaś bożki Apostoł Paweł, nie wzdrygający się, dla zbawienia Izraelitów, życzyć nawet czegoś złego, przeciw sobie samemu (F), i Bóg sam, zowiący się miło-

*Wzory go-
ścinnosci, mi-
sci braterskięj
i dobroczynności.* ścją l). (§ 4). Piękna rzecz: gościnnosc; czego świadkiem, pomiędzy sprawiedliwym

cięztwa nad nieprzyjacielem, lub też na publicznych igrzyskach, komu należało, rozdáwać się zwykle, od wyrazu *nikos* albo *nikos*, zwycięstwo *nikos* *nikos*, *nikos* nazwanó; które rozmaite bywały, jako to np. korona złota lub innego kruszcu, albo z liscia lauru czyli wawrzynu, łancuch złoty na szyję, i tym podobne chluby i zasługi oznaki.

g) 1. Cor. 13. w. 13. — h) Gen. 15. w. 6. Rom. 4. w. 3, 9, Gal. 3. w. 6, 9. — i) Gen. 4. w. 26. — k) 2. Machab. 7. w. 9, 20, 36 — Act. 23. w. 6. — item: 26. w. 6, 7.

(F) W liscie swoim do Rzymian, rozdz. 9. w. 1-6. S. Paweł, uniesiony spóziomków swoich, w niedowiarstwie trwających, najgorętszą miłością, z tém się nawet nie wzdrygał oświadczać, iż wolałby sam, gdyby to być mogło, zostać przeklętym, czyli odrzuconym od Chrystusa; byleby oni, przez nawrócenie się do Wiary Chrystusowej, zbawienie otrzymali.

l) Joan. 4. w. 8. 16.

jest Lot Sodomita l), lecz postępowaniem swoim wcale nie sodomski obywatel; a między grzesznikami, Raab nierządnicą, jednakże z przedsięwzięcia nie oddana nierządóm, przez gościnnosczykawszy pochwałę dla siebie i ocalenie (G). Piękna rzecz miłość braterska, czego wzorem jest JEZUS, który, nie tylko raczył się nazwać bratem m) naszym, ale też za nas i mękę ponosić n). Piękna rzecz dobroczynność, czego podobnie przykładem sam JEZUS, który, nie tylko dla wykonywania dobrych uczynków, stworzył człowieka o) i z ziemią swó obraz połączył p) przewodniczący do cnót najwyższych i sposobiący do nieba; lecz nadto stał się dla nas człowiekiem.

§ III. (5).

Przykłady
cierpliwości i
łagodności.

Piękna jest cierpliwość, którą niemniemy on sam przyświadczył; nie tylko wzbraniając się użyć pólków anielskich q) przeciwko na-

jazdnikom swoim i oprawcom; i nie tylko naganiwszy Piotrowi, że się porwał do miecza r); lecz nawet przywróciwszy ucho ucięte wtedy zkałeczone-
mu s); czego też i Stefan Chrystusa uczęć późniéy dał przykład, modląc się za tych, którzy go kamienowali t). Piękna rzecz łagodność, którą okazali, nad wszystkich będąc jéy wzorem, Moyżesz u) i Dawid w), oraz ich nauczyciel Chrystus, nie sprzeczący się ani wołający, ani głosu gniewliwego na ulicach wznoszący x), ani opierający się tym którzy go poymali y). (§6) Piękna jest gorliwość, przez Fineesa stwierdzona, który Mađyanitkę, wespół z Izraelitą, mieczem przebił, dla zdjęcia hańby z synów izraelskich; i sławę sobie tym czynem pozyskał (H). Niemniemy po nim i ci, którzy mówili: „Gorliwościom się zapalił dla Boga (J)“ i: „Gorliwy jestem o

r) *Luc.* 22. w. 50, 51. *Joan.* 18. w. 10, 11 — s) *Luc.* 22. w. 51 — t) *Act.* 7. w. 58, 59 — u) *Num.* 12. w. 3. — w) *1. Reg.* 24. w. 1. — 23. i 26. w. 5. — 25. i 2. *Reg.* 16. w. 5. — 12. i 18. w. 29. — 33. — x) *Isaiae.* 42. w. 2, 3. — y) *Isaiae.* 53. w. 7. i *Joan.* 18. w. 4. — 8.

(H) W księdze 4tej moyżeszowey, zwaney *Numeri*, w rozdz. 25. w. 6. — 15. czytamy: że kiedy *Zambri* wódz pokolenia *Symeona*, odważył się publicznie na haniebną zbrodnię, właśnie pod ten czas, gdy na wyraźny rozkaz Bozki, dary Moyżeszowi, wszystkich Izraelitów, którzy winni byli bałwochwalstwa z Moabitami, śmiercią karano; kapłan *Finees*, syn Eleazara, a wnuk Aarona, porwawszy pugiń, natychmiast go utopił w niegodziwey parze. I w nagrodę tak znakomitey swojej gorliwości, pozyskał od Boga dla swych potomków niustającego kapłaństwa zapewnienie; i od dalszey kary bozkiey, cały naród izraelski na puszczy, przez tak heroiczny swój czyn, uwolnił.

(J) Słowa są Eliasza proroka, *3. Reg.* w. 10, 14. z któremi się przed Bogiem na puszczy

l) *Gen.* 19. w. 1. — 8. — m) *Matth.* 28. w. 10. *Rom.* 8. w. 29. — n) 1. *Pet.* 2. w. 21. i 3. w. 18. — o) *Ephes.* 2. w. 10. — p) *Gen.* 1. w. 26, 27. i 2. w. 7. item: 1. *Cor.* 15. w. 45.

(G) Sławna jest i nader ważna w Historii świętęy, zasługa Raaby, przy oblężeniu i zdobyciu przez Izraelitów miasta Jerycho, w księdze *Josue*, rozdz. 2. w. 1. — 21. opisana; która, przyjąwszy do własnego domu w temże mieście dwóch szpiegów izraelskich przez Jozuego wysłanych, gdy się o nich rząd tameczny dowiedział, troskliwie ich u siebie przechowała, i za przeysciem niebezpieczeństwa, tajemnie wypuściła. W nagrodę czego, po wzięciu Jerycho, ona tylko sama z całym domem i familią swoją, od powszechney zagłady wolną została; i będąc potem żoną *Salmona* i matką *Booza*, do genealogii Zbawiciela świata należy. — Wiare jéy wysławia *S. Paweł* w liście do *Zydów* rozdz. 11. w. 31. i *S. Jakób* 2. w. 25.

q) *Matth.* 26. w. 53.

„was gorliwością bożką (K)“ i: „Gorliwość o dóm twój pożarła mię (L).“ Nie tylko zaś oni to mówili, ale też i czuli.

§ IV. (7).

Zalety poskramiania ciała, modlitwy z czuwaniem, i dziewictwa.

Piękne jest poskramianie ciała, o czém cię przekonywa Paweł, sam siebie jeszcze bardziej doskonalszy z) i przerażający swoją nauką tych wszystkich w Izraelu, którzy sobie samym zbyt zaufali, i ciała dogadzali a), tudzież, sam JEZUS, poszcząc, i będąc kuszonym, i pokonywając kusiciela b). Piękna rzecz modlitwa i czuwanie; czego cię uczy Bóg, noc bezsenną przed męką swoją trawiący i modlitwą zajęty c). Piękna czystość i dziewictwo, którey ci dowodzi Paweł, o tych cnotach prawo stanowiąc, i należycie o małżeństwie i bezżenności wyrok dając d); jako też i sam JEZUS, rodzący się z Panny, ażeby przez to, i uczcił razem rodzenie się nasze, i państwo wywyższył. — (§ 8.)

Wzór wstrzemięzliwości Dawida.

Piękna rzecz wstrzemięzliwość, którą ci wraża Dawid; kiedy dostawszy wody z betleemskiej studni, nie pił, ale ją tylko wylał: nie chcąc tego przewieść na siebie, ażeby własne

oświadczał, uciekając przed zapowiedzianą sobie śmiercią przez niezbożną Jezabel.

(K) Tak mówi S. Paweł w liście swoim 2 do Koryntyjan, rozdz. 11. w. 2.

(L) Są to słowa Psalmu 68. w. 10, które w Ewangelii S. Jana, rozdz. 2. w. 17, stosują się do Chrystusa, kiedy kupujących i sprzedających, z kościoła wypędził.

z) 1. Cor. 9. w. 27. — a) tamże: 10. w. 5.—11. b) Matth. 4. w. 1.—11. — c) tamże: 26. w. 36—44. — d) 1. Cor. 7. w. 1. aż do końca.

pragnienie przez cudzą krew zaspokoil. (L).

§ V. (9).

Przykłady pustelniczego życia i oszczędności.

Piękne jest życie pustelnicze i oddalone, od świata: czego mię uczy Karmel (Eliasa e), Jana pustynia f), i góra JEZUSA, na którą, wiadomo, że się on często schraniał, i tam na ustroniu samotnie przebywał. g). — (§ 10). Piękna oszczędność; co mi Eliasz wskazuje posilony u biedny wdowy h), Jan sierścią wielbłąda odziany i), a Piotr karmiący się kupioną za grosz (M) jarzyną. (§ 11) Piękna pokora, którey mnogie i częste są w świętych przykłady; a nad

Pochwała pokory i dobrowolnego ubóstwa.

(L) Ten, tak sławny i chlubny czyn Dawida opisuje się w 1. Paralip. 10z. 11. w. 16.—19, że, podczas wojny z Filistynami, kiedy Dawid z wojskiem, trzymając się pod Betleém w miejscu opoczystém i bezwodném, zdjęty wielkiem pragnieniem, przemówił do otaczających siebie: „o któżby mi dał wody ze studni betleemskiej!“ trzech najełniejszych wojsk jego dowódców: Joab, Jesbam i Eleazar, niezważając bynajmniej na to, iż całe owe miasteczko przez Filistynów jeszcze było zajęte, rzucili się śmiało wśród nieprzyjacielskich obozów, aż do miejskiej bramy, gdzie się studnia znajdowała; i zacierpnąwszy z niej wody, znowu się nazad przez nieprzyjaciół przebili; a tak swemu królowi pić przynieśli: który wszakże, ich nieustraszonem mężstwem zdziwiony, natychmiast wylał też wodę Bogu na ofiarę, żeby się inaczej nie zdawał, dla momentalnego sobie dogodzenia, tak znakomitych i wielkich bohaterów, krew i życie na oczywiście niebezpieczeństwo narażać.

e) 3. Reg. 18. w. 19, 20, 42. — f) Marc. 1. w. 3.

g) Luc. 6. w. 12. — h) 3. Reg. 17. w. 15.

i) Matth. 3. w. 4. Marc. 1. w. 6.

(M) Wyraz grecki *ἀσραρίων*, *assarion*; tu wyrazem grosz oddany, w późniejszej greczyźnie, z łacinskiego *as*, uformowany, jak Matthaeus Hostus (*Historica Antiquitas Rei Nummariae*) tłumaczy; była miedziana u Gre-

innych w samym Stwórcy i Panu wszystkiego, nie tylko upokarzającym siebie aż do postaci slugi k), i poddającym twarz swoją pod haniebne plwociny l), i między lotry policzonym l), (lubo on świat z grzechu oczyszczał m); ale nawet i nogi uczniów umywającym, w służebniczym sposobie n). (§ 12) Piękna rzecz dobrowolne ubóstwo, i dostatków pogarda: co przyswiadcza Zacheusz, i sam Chrystus: pierwszy, gdy na wejście w dom swój Chrystusa, prawie cały majątek wkorzyś biednych poświęcił o); a drugi, innego bogacza, iż cała doskonałość życia na tej cnotcie zależy p), przekonując.

ków najdrobniejsza zdawkowa moneta, jedneyże wartości, co i λεπτον, domyslnie νόμισμα, co do słowa po łacinie minutus nummus, albo minutum, inaczej minutia, szeląg, fenik, który, według Swidasa, pod wyrazem Τάλαντον, był siódmą częścią χαλκοῦς, jak znowu χαλκός, był szóstą częścią obola; a sam λεπτον, jak niegdyś u nas fenik czyli haler, nie mógł się już na drobniejszą monetę podzielać. Jakkolwiek zaś w tem miejscu święty Kaznodzieja, usiłuje okazać mierność najsicislejszą apostoła Piotra, i przedstawianie na małym, w utrzymaniu pierwszych jego potrzeb do życia, iż dosyć mu było posiłku z trochy naytańszej jarzyny co się nayzupełniey zgadza, z nader umartwionym i pełnym rozmaitych trudów, ciarpien i niedostatków, apostołskiego życia sposobem; jednakże Nicetas Serroniusz, w Komentarzach swoich na toż miejsce uważa: iż takowa okoliczność względem św. Piotra, wzięta być musi z jakiejś księgi, będącey pod ten czas w użyciu, którey za kanoniczną kościół nieprzyjął. Jakoż nigdzie w całym Nowym Testamencie, o św. Pietrze nie podobnego nie wspomniano.

- k) *Philip.* 2. w. 7, 8. — l) *Isaiac* 50. w. 6. i *Matth.* 26. w. 67. — ł) *Isaiac* 53. w. 12. *Marc.* 15. w. 28. *Luc.* 22. w. 37. — m) *Joan.* 1. w. 29. 36. — n) tamże: 13. w. 4 — 12. — o) *Luc.* 19. w. 8. p) *Matth.* 19. w. 21.

§ VI. (13).

Ogólne między sobą cnot wszystkich porównanie.

Żeby zaś króciey o tém wszystkim powiedzieć: dobre jest rozmyślanie, ale téż dobre i działanie: pierwsze, które się wznosząc z téy ziemi, do naywyższych świętości (N) pospiesza; i myśl naszę ku wrodzonemu jéy celowi zwraca; drugie zaś, przyjmuje Chrystusa, i czyni mu posługę q) i dzielność miłości w uczynkach okazuje. Każda z tych cnot jednę zbawienia drogę stanowi, i do któregokolwiek z wiekuistych i błogosławionych, wprost wiedzie przybytków. Gdyż, jak rozmaite życia udziały, tak i mnogie przybytki czyli mieszkania r), u Boga, według wartości każdego s), są rozłożone i podzielone. A zatem; niech kto jedney cnoty dopelnia, inny drugiey; ten cnot więcej, ów zaś, jeśli można, i wszystkich; byleby tylko ciągle postępował, i szedł coraz daley, trzymając się śladów dobrego przewodnika i doradcy Chrystusa, który przez wązką drogę i ciasną bramę t), do swobody niebieskiego uszczęśliwienia prowadzi.

(N) Tu wymienione: τὰ ἅγια τῶν ἁγίων, czyli Sancta Sanctorum; właściwie oznaczające nayświętszą cześć przybytku w kościele salomonowym, gdzie cudowna skrzynia Przymierza bożkiego, pod skrzydłami złocistych Cherubinów, była złożona, (3. Reg. 8. w. 6.) dokąd raz tylko na rok, i to samemu naywyższemu kapłanowi, w dzień oczyszczenia grzechów, można było wchodzić z ofiarą, podług przepisów: *Exodi* 30. w. 10 i *Levit.* 16. w. 2; bierze się w tém miejscu za królestwo niebieskie, gdzie Bóg świętych swoich wiekuistą chwałą nagradza.

- q) *Matth.* 25. w. 34.—40. i *Luc.* 10. w. 38, 40. r) *Joan.* 14. w. 2. s) *Matth.* 16. w. 27. t) *Matth.* 7. w. 13. i 14.

§ VII. (14)

*Czém szcze-
gulniey Miłość
ubogich wszy-
stkie inne cno-
ty przewyższa?*

Gdy atoli, podług nauki Pawła świętego u), i samegoż Chrystusa, miłość za najpierszą i największą ze wszystkich przykazań, jako punkt główny prawa i proroków w), ma być uważana; mnie mam, iż nade wszystko celuje w niéy miłość ubogich, i ku nam podobnym li- tość i zmiłowanie. Bo, niczém zgola Bogu tak się przysłużyć nie można, jak miłosierdziem x). Nic téż nad to nie

masz właściwszego Bogu, którego miłosierdzie i prawda poprzedza y), i który litosć nad sprawiedliwość przekłada z). Iniczém inném więcej, tylko dobroczynnością, zyskuje się wzajemne poli- towanie u tego sprawiedliwego od- platcy, który podług wagi i miary mi- losierdzie stanowi a).

y) *Psal.* 88. w. 15. z) *Jac.* 2. w. 13. *Matth.* 9. w. 13. a) *Isaiae.* 28. w. 17. *Prov.* 16. w. 11. *Sap.* 11. w. 21.

u) *1. Cor.* 13. w. 1. do końca. w) *Matth.* 22. w. 37—40. x) tamże: 5. w. 7. *Luc.* 6. w. 36, 37, 38.

Ciąg 2gi nastąpi.

PROBA TŁUMACZENIA, *niemal słowo w słowo*, PSALMU VII. *wprost z oryginału, podług parallelizmu Hebrayskiego, obok z textem, z potrzebniejszemi przypiskami literackimi.*
Symona ŻUKOWSKIEGO.

Psalmu VII *Argument*, czyli *summa*, inaczej zwana *treść*, (co naywłaściwiej z wyrazu greckiego *πρόδιωξις*, możnaby nazywać *poprzedniem obejrzeniem*) podług układu ś. p. Professora uniwersytetu wiedeńskiego X. Jana JAHN, tak jak on brzmi w łacińskim języku, w edycyi wiedeńskiej 1806. 8vo maj.

„Dawid odtręca od siebie, z wielką mocą wysłownią, potwarz Kusza Benjaminsy, a w sprawiedliwości Boga wszystko wiedzącego nadzieję swoją pokłada. Bez wątpienia Psalm ten odnosi się do prześladowań Saula, na dworze którego mnóstwo było nieprzyjaciół Dawidowych, tak, że zaledwie dwie oznaczyć można, który z nich był Kusz Benjaminsy: zapewne zaś nie jest sam Saul! Nie jest albowiem rzeczą dowodliwą, ażeby nazwisko Kusz zagrażało (*) ku imieniu oycy Saulowego Kisz, a tym bardziej miśszany być nie może, ów Szymhgei (**) *vulg. Semei* Benjaminsy (2 Sam. 16. 5), z tym to Kuszem, jak gdyby tu był przezywany *Aethiopen*, czyli *czarnym*, to jest *niepoczciwym*.“

N A P I S P S A L M U VII.

1. (***) Pieśń [zwana Szygajon] Dawida, którą spiewał JEHOWJE przeciw mowom Kusza Benjaminsy.

שְׁנֵיזוֹן לְדָוִד
אֲשֶׁר-אָשַׁר לַיהוָה עַל-דְּבַר-יְכוֹשׁ בֶּן-יַמִּינִי

(*) Zdaje mi się, że ś. p. Moniwid Dorohostayski, zacyjny Litwin, używa wyrazu *zagraża* *ku czemu*, zamiast co teraz mówią w naszym języku czynić do czego alluzją. Dla tego kładę ten przypisek, że kocham się w mowie dawney polskiej, jako dobitnie rzecz wyrażającej, i bardzo zbliżoney do słowiańskiego dyalektu, który byłby daleko łatwiejszym do uczenia się i wyrozumiewania, gdyby więcej przykładano starania do rozumienia dawnych, ze złotego wieku, dla języka Polskiego, pisarzów. Podobnie w tém tłumaczeniu użyłem wyrazów, *Day-skażń*, także *czyni rozsądek o.*, zamiast co teraz mówią, *ferować dekret*: o czém uczony LINDE słownikiem swoim wiekopomnym przekona każdego twierdzenia memu niewierzącego.

(**) *Szymhgei*, po Hebraysku napisano שְׁמֵי (2. Sam. inaczej 2. Reg. XVI. 5). Ta okoliczność wyjasnienia potrzebuje. W początkach języka Hebrayskiego 1809 roku w Wilnie wydanych, powiedziało się, że na wyrażenie litery *y* używany będzie arbitralny znak *hg*: stosownie do tego i tu się napisało *Szymhgei*, imię, w dawnych przekładach Greckich, Łacińskich, i w późniejszych wszelkich narodów chrześcijańskich, piszące się *Semei* albo *Simej*, i w słowiańskim *Cemeń*. Ze zaś litery *y* wymawianie znane jest dobrzej teraznijszym Arabom, a nawet Tataróm umiejącym mówić po polsku, a także i *Karaitom* Żydom w tych krajach osiadłym, nie zaś Żydom Rabanitom, którzy to słowo wymawiają, w niezgrabney swojej pronuncyacyi, *Szymi*: tego podobno nikt mi nie zaprzeczy.

1. (***) Określiłem kluczkami [*uncis*] te słowa, zwana *Szygajon*, jako nię należące do przekładu. Coby znaczyło *Szygajon*? dochodzić tylko można z badań mężów, około takich rzeczy pilnie pracujących. *Buxtorf* sławney pamięci, tłumaczy to *Ode erratica*, *pieśń błąkliwa*. Inni z Arabskiego wywodzą, jakoby to miało znaczyć, *carmen viri moerore oppressi*: *wiersz człowieka smutnością przycisnionego*.

P S A L M V I I.

2. W TOBIEM JEHOWO, BOŻE MÓY! zaufał,
Od mych zbaw mię i ratuy wszystkich prze-
śladowców!
3. By z nich który a) mey duszy, jako Lew, nie
rozdarł,
Szarpiąc, a krom ratownika.
4. Jeżeli to b) uczynił, JEHOWO, mój BOŻE!
Jeżeli w moich dłoniach jest nieprawość;
5. Temumli złość wyrządził, wo miał ze mną pokoy,
I mojemu ciemężęcę bez przyczyny rozdział: c)
6. (***) Toć niech ściga wróg duszę moję i poścignie,
I niech podepce na ziemi me życie,
I godność moję osadzi w piasku. *Selah* d)
7. POWSTAŃ JEHOWO! w TWOJEM roz-
gniewaniu
WZNIEŚ się pod czas zapędów ciemężników
moich
I DAY uczuć ten wyrok, jaki mieć e) chcesz
na mnie!
8. A niech CIEBIE otoczy zebranie naro-
dów,
I po nad ni e m na powrót odeydz na wyżynę!

יְהוָה אֱלֹהֵי בְּרַךְ הַסִּתִּי 2
הוֹשִׁיעֵנִי מִכָּל רֹדְפָי וְהַצִּילֵנִי :
פִּן יִטְרַף בְּאַרְיֵה נַפְשִׁי 3
פִּרְקוּ אֶת מִצְלִי :
יְהוָה אֱלֹהֵי אִם עָשִׂיתִי וְאֵת
אִם יִשְׁעוּלֵי כִכְפִי :
אִם נִמְלַתִּי שְׁלֹמֵי רַע 5
וְאַחֲלֶצֶה צִדְרֵי רִיקָם :
יִרְדֵּף אוֹיֵב נַפְשִׁי וְיִשָּׁן 6
וְיִרְמַס לְאַרְצֵי חַיִּי
וְכִבְדֵי לְעַפְרָי וְשִׁבְן סֵלָה :
קוֹמָה יְהוָה בְּאַפְּךָ 7
הַנִּשְׂאָה בְּעֵבְרוֹת צוּרֵי
וְעוֹרָה אֵלַי מִשִּׁפְטֵי צִוִּית :
וְעַדֵּת לְאַמִּיב הַסּוֹכְבֶּךָ 8
וְעֲלֶיהָ לְמָרוֹם שׁוּבָה :

- a) Słowa z *nich który* nie znajdują się w tekście, ale przyrodzona własność poezji hebrajskiej tego dodatku potrzebuje.
- b) Tu zaznaczają uczeni wykładowcy, że w tém zamileczeniu (*reticentia*) wyrażonem przez słowko to, jest *emfazys*, bo ukazuje, jakby palcem, jadowitość rzuconey potwarzy. Lecz niepotrzebnie, zdaniem mojem, słowko *אִם* wywodzą niektórzy, aż z Arabskiego języka, i temu zamówi tak dobrze wszystkim Hebraistom znajomemu, i tak tu jasno rzecz tłumaczącemu, chcą podkładać inne znaczenie.
- c) Znaczenie przednieysze (*notio primaria*) słowa *חָלַף* *exuere, rozdziać*, naywłaściwiey przypada w tém mieyscu, a jeden z nayuczeńszych Rabinów JARCHI, bardzo wyborny stosunek tego znaczenia wskazał do xięgi 1 Samuelowey rozdziału 24.
- (***) 6) Ten *parallelizm* jest tu przedrukowany nie podług zdania Professora Jahn, lecz podług zdania sławnego Mendelssohna.
- d) *Selah* coby znaczyło, o tém niemal tomy popisano: podług mojego sposobu sądzenia, naypodobnieysze do prawdy mniemanie tych, którzy utrzymują, że to słowko *Selah* odpowiada przęstródze muzykalney, wychodzący na jedno z włoskiem *Da Capo*.
- e) Że sposob mówienia *mieć chcę* oznacza rozkaz, to umięjącym po polsku, dobrze wiadomo.

9. JEHOVA sędzi narody.
Day skazń na mnie, JEHOWO! podług mo-
jej cnoty,
I podług mojej, względem mnie, prawości.
10. Niechay, proszę, ustanie złoczytność niezboż-
nych,
A umacniay cnotliwego:
Bo się serca badasz i nerek,
Boże sprawiedliwy!
11. Moja tarcza jest na BOGU,
ZBAWCY ludzi prawodusznych
12. (***) O sprawiedliwym BÓG czyni rozsądek
I MOCNY, codzien, o opluwającym f).
13. Jeśli się nie pokaj, toć miecz SWOY
naostrzy,
Łuk SWOY przydepce i naciągnie,
14. I przyprawi do niego bełty smiercionosne,
Pałającemi g) strzały SWE uczyni.
15. Oto! poczyna nieprawość,
Klęską zostaje brzemienny,
Alić rodzi poroniątko.
16. Dół grzebie i wykopuje h),
Alić w tę jamę, którą zdziałał, wpada!

9 יהוה ירין עמים
שפטיני יהוה כצדקי
וכתמי עלי:
10 ונמר נארע רשעים
ותכונן צדיק
ובחן לבות וכליות
אלהים צדיק:
11 מגני על אלהים
מושיע ישרי לב:
12 אלהים שופט צדיק
ואר זעם בכל יום:
13 אם לא ישוב חרבו ולמוש
קשתו ררך ויבוננה:
14 ולו הכין בלימות
חציו לדלקים ופעל:
15 הגה יחבל און
והרה עמל
וילד שקר:
16 בור כרה ויחפרהו
ויפל בשחת ופעל:

(12 ***) Kto rozumie słowa supplikacyi *Święty Boże! święty mocny!* ten czuje piękność tego parallelizmu.

f) *Opluwającym* wytłumaczyłem potwarcę, (na którego tu święty prorok ogłasza Boże wyroki aż do wiersza 17, włącznie) a wytłumaczyłem dla tego, że szanowney pamięci J. D. Michaelis w *Dodatkach swoich do słowników Hebrayskich*, dostatecznie dowiodł znaczenia przedniejszego, słowa *עם*, z Jezajasza rozdz. XXX. w. 17. a to wyraża *spumare, despuere*.

g) *Pałające strzały* znane są z opisanja, które czytać można u *Ammiana Marcellina* LXXIII 4.

h) W Hebrayskim jest tu jeszcze *suffix*, to jest zaimek przyrosty jak nasze *weń, doń*. Tak bowiem brzmi to miejsce *Dół grzebie i wykopuje go*, ale to w polskiej mowie zatwardo.

Dzieje dobrocz. may, rok 1822.

17. Na jegoż głowę wraca się trud jego,
I zwała się na jegoż ciemie jego srogość.

18. (***) Będzie wychwalał JEHOWE
Podług JEGO słuszności,
I NAYWYSZEGO JEHOWY imię,
Uwielbię wyspiewywaniem.

17 יְשׁוּב עִמּוֹ כְּרֵאשׁוֹ

וְעַל קִדְקִדּוֹ חֲמִסּוֹ יִרְדּוּ :

18 אֲדַבֵּר יְהוָה כְּצִדְקוֹ

וְאֶמְדַּבֵּר שֵׁם יְהוָה עֲלֵיָן :

(18 ***) Ten parallelizm w tłumaczeniu uczyniłem od czterech półwierszy, dla lepszej tylko harmonii, w tekście dwa tylko są *hemistichia*.

Wreszcie wszystkie znane mi polskie przekłady mają swoje zalety, a nasz oyciec Poetow Jan Kochanowski, z wyborney jakieys korzystał *parafrazy*, i gładkimi rymami sens tej pieśni wyraził.

○ *UDOSKONALENIU INSTYTUTOW DOBROCZYNNYCH, Pamiętniki praktyczno-teoretyczne hrabiego RUMFORDA. — Pamiętnik 2gi. Zasady główne, podług których można zakładać Instytuta ku wspieraniu ubogich we wszystkich krajach. (Ciąg 5ty. — Ob. wyżej str. 387—406.)*

ROZDZIAŁ PIĄTY.

○ *o sposobach jakich mogą użyć ludzie dostatni do wspierania ubogich w swoim sąsiedztwie.*

PONIEWAŻ niczego nie masz coby tak potężnie nęciło do próżnowania i rozpusty ubogich, a tém samém do utrwalenia w społeczności wszelkiego rodzaju klęsk, wynikających z nędzy i żebractwa, jako nierostropne rozdawanie jałmużny; przeto osoby pojedyncze nigdy nie mogą być nadto ostróżnemi w okazywaniu miłosierdzia, i w projektach wspierania nieszczęśliwych: bez tego, więcej zaiste czynią złego niż dobrego. Uznano już powszechnie nieprzyzwoitością rozdawanie jałmużny bez różnicy wszystkim żebrakom; ale nie dosyć jeszcze, zdaje mi się, zgłębiono to złe, które sprawiają jałmużny osob pojedynczych. Wsze-

lakoż, Boże uchoway, abym miał odwracać umysły od okazywania miłosierdzia. Lękam się tylko, aby nienależycie kierowane nie było.

Zdaje mi się, iż byłoby to rzeczą bezpożyteczną i nieprzyjemną, wchodzić w rozbiorowe badanie rozmaitych pobudek, skłaniających wielu do okazywania miłosierdzia, i wykazywać smutne wypadki złe stosowaney ich szczodroblowości. Przystanę więc na wyłożeniu, jakie są najlepsze mojem zdaniem sposoby, których dostatniejsi ludzie partykularni użyć mogą ku wspieraniu ubogich w swoim sąsiedztwie.

Pomocą najlepszą i najsukuteczniejszą, jaką ubogim wyświadczyć można, byłby zakład ogulny, służący do pożytecznego ich zatrudnienia, i dostarczenia rzeczy pierwszey potrzeby w cenie bardzo umiarkowaney; słowem, zakład podobny temu, jaki proponowałem, z rozpostronieniem jego granic, ileby tylko pozwoliły miejscowe okoliczności.

Możnaby zrobić naprzód doświadczenie w jedney wiosce albo parafii, urządzając dom albo tylko dwie lub trzy izby do przyjęcia ubogich, a oso-

bliwie ich dzieci; a zapobiegając złemu wrażeniu, jakieby sprawować mogły niektóre słowa nienawisne ludowi, schronienie to ubogich, zamiast *Domem roboczym*, nazwać *Szkołą przemysłową*, albo lepiej jeszcze *przyszkolnią*. Jedną izbę należałoby obrócić na kuchnię ubogich, a niewiasta podeszła i dobrej sławy, postawiona na czele zakładu, powinna mieszkać w tym domu. Będąc ona przełożoną domu i razem kucharką, musiałaby umieć czytać i utrzymywać rachunki; a w przypadku, gdyby rozmaite odnogi zakładu wymagały zatrudnień zbyt obciążających, można by jej przydać jedną lub dwie pomocnice.

W zakładach większych, lepiej może byłoby wybierać na przełożonych ludzi żonatych, w wieku podeszłym i bez rodziny; ale czyniąc ten wybór, należałoby zważać, aby to ludzie byli dobrego charakteru i obyczajów nienagannych, którychby ubodzy nie mieli w podeyrzeniu o stronnictwo lub uprzedzenia.

A że nie tak łatwo nie ruynuje instytutu, i wszelkich jego dobrych skutków nie niszczy, jak osobiste nieukontentowanie ubogich ku swym zwierchnikom, tym bardziej jeszcze, kiedy się zasadza na podeyrzeniu o stronnictwo; przeto w wyborze dozorców instytutu, potrzeba z wielką postępować ostrożnością. Najlepiej zatem będzie nie wybierać ich z pośród ubogich tego miejsca, albo z sąsiedztwa; ani takich, którzyby pomiędzy nimi mieli krewnych, znajomych, lub w jakichkolwiek zostawali z nimi związkach.

Drugą bardzo ważną rzeczą, przy wyborze osoby mającej na czele insty-

tutu zostawać, jest miła i powierchowna *postawa* dozorcey. Okoliczność większej daleko wagi, niż sobie wyobrazić może, kto temu nie przypatrywał się z bliska.

Ktokolwiek zastanawiał się nad naturą człowieka, lub dawał na to baczość, co się w nim samym dzieje, kiedy się pierwszy raz zbliża do osoby, mającej nieprzyjemne rysy twarzy; ten się przekona: jak ważną jest rzeczą, aby osoba, będąca na czele instytutu, przeznaczonego dla ubogich i nieszczęśliwych, miała postać pociągającą i przyjemną, która by wzbudzać mogła zaufanie, miłość i szacunek.

Nieszczęśliwym towarzyszy za zwyczaj nieśmiałość i bojaźń, i nie ich tak nie zraża, jak ostre spójrzenie i surowa postawa osoby, od której wyglądają wsparcia i obrony.

Zewnętrzna postawa ludzi przeznaczonych do rządzenia drugimi, jest zawsze przedmiotem największej wagi, tym bardziej, gdy ci, którzy zostają pod ich rządem, są osoby godne miłosierdzia i politowania.

Kiedy kilku panów lub właścicieli przygraniczają do jednego miasteczka albo wsi, gdzie ma być założony instytut dla ubogich (czyli przyszkolnia, jakbym lepiej chciał mieć nazywanym); wtedy powinni się razem połączyć i zrobić jeden tylko instytut, zamiast coby miał każdy poosobno zakładać. Byłoby zaś w każdym przypadku rzeczą bardzo pożyteczną, wezwać do ucześnieństwa w tym przedsięwzięciu, wszystkie klasy mieszkańców, wyjąwszy te, co rzeczywiście potrzebują pomocy. Bo chociaż składki biedniejszych mieszkańców, w pieniądzach bardzo szczuple

być mogą, jednakże samo zaproszenie do ucześnieństwa w tak chwalebnym przedsięwzięciu bardzo im pochlebi. I gdy szczuple nawet składki, dają im niejako prawo własności w instytucie; przez to zjednać przynajmniej można życzliwość z ich strony o szczęśliwe powodzenie instytutu, co w podobnym razie ma znakomitszy wpływ, niż sobie kto wystawić może.

Wtenczas zależeć będzie od rozmaitych okoliczności, czy ubodzy, pobierający wsparcie z proponowanego instytutu, mają jeszcze mieć nadal czastkę w rozdawanych publicznie jałmużnach, pochodzących z podatków wybieranych w tych okolicach na ten koniec. Rzeczą jest nieodzownie potrzebną, kiedy też sama osoba pobiera wsparcie z dwóch lub kilku instytutów, albo od różnych prywatnych osób, wiedzieć dokładnie ilość jałmużny, jaka mu się udziela: bo bez tego mogłaby za wiele albo za mało dostawać; a dwie te ostateczności są równie szkodliwe; jedna i druga dążą do tamowania *przemysłu*, prawdziwego źródła skutecznej pomocy, na ulżenie cierpieniom i nędzy ubogich. Teraz każdy się oczywiście przekona, że słusznie nastaje tak często na potrzebę przedsiębrania ogólnych środków do wspierania ubogich.

Dla wytłumaczenia sposobem jasnym i najkrótszym planu, jaki podaję do założenia instytutu dla ubogich na małą skalę, takiego, któryby osoba partykularna miernego majątku mogła założyć; wyobrażam sobie obywatela, mieszkającego w swoim majątku na wsi, który przedsięwziął założyć u siebie instytut podobny, i wskazując mu rozmaite środki, jakich się ma

chwycić do skutocznienia tak chwalebego i tak pożytecznego przedsięwzięcia.

Powinien zacząć od zaproszenia do siebie plebana lub jego wikarego, dozorców nad ubogimi i drugich officyaliów, używanych w interesach gminu, i otworzyć im swoje zamiary, prosić ich po przyjacielsku o pomoc w wykonaniu przedsięwziętego planu, wykładając szczegóły tyle, ile roztropność na pierwszym posiedzeniu radzić będzie. Od charakteru osob i rozmaitey ich skłonności do popierania podawanych środków, lub do odrzucania ich, zależeć będzie, ile każdemu można zaufać.

Na pierwszym zebraniu, potrzeba uformować naydokładniejsze rejestra ubogich, zamieszkałych w okręgu, dla którego przeznacza się instytut, i szczegółową powziąć wiadomość o tém wszystkiém, co się ściąga do ich położenia i potrzeb. Można sobie wiele pracy oszczędzić, używając do tey roboty podobnych drukowanych formuł czyli blankietów, jakie są zaprowadzone w Monachium. Załączone formuły niezmiernie się przydadzą do utrzymania porządku w opatrywaniu prywatnym czy publicznym ubogich; przyniosą w interesach ulgę, zapobiegą stronnictwu lub oszukiwaniu osob, którym wypadnie z początku powierzyć wykonanie pojedynczych czynności.

W dodatku Pamiętnika znajdują się wzory takich formuł.

Na pierwszym też zebraniu, można postanowić policzbowanie wszystkich domów we wsi czy też w okręgu, otworzyć listę subskrypcyjną, i wezwać wszystkich mieszkańców do przykładania się do zamierzonego celu.

Wszyscy do podpisów wezwani, powinni razem z listą subskrypcyjną otrzymać drukowane uwiadomienie, w którym wyrażone będą: stan, obszerność i cel proponowanego planu, z tém zapewnieniem: iż po szczęśliwem wykonaniu zamierzonego przedsięwzięcia, nie tylko ubodzy należycie opatrywani będą, i polepszy się ich dola; ale też żebractwu najmocniej się zapobieży, i że podatki na rzecz ubogich, czyli składki publiczne na ten przedmiot, znacznie zmniejszone zostaną.

Te uroczyste obietnice, które w sposobie energicznym mają być wyrażone, będą bez wątpienia najpotężniejszą pobudką do skłonięcia mieszkańców wszystkich klas, aby projekt z gorliwością popierali, i do skutecznienia jego z radością się przykładali. Oprócz tego, zaprosić potrzeba wszystkich mieszkańców, młodych i starych obojey płci, (ubogich wyjąwszy), aby swoje imiona na liście subskrypcyjney umieszczali, choćby też ich ofiary na ten cel najmnieysze były. Lubo wyrobnicy, czeladź i inni mniej dostatni ludzie, mało ofiarować mogą; z tém wszystkiem są ważne pobudki do tego, aby ich zachęcać do umieszczenia swych nazwisk na liście subskrypcyjney: jestto dobry skutek, który na nich samych działać będzie w czynném przykładaniu się do skutecznienia przedsięwzięcia.

Nic się tak nie przykładają do odmiany serca ludzkiego i nie wzbudza więcey w duszy poszanowania ku ucziwey sławie, jak dzieła miłosierdzia i dobroczynności; a każdy człowiek, który uczuł tę słodcz i szlachetną dumę, pochodzącą z przekonania, że zrobił dobry uczynek i przyłożył się do ulgi u-

bogim, będzie się niezmiernie starać, aby sam kiedy nie był przedmiotem publiczney dobroczynności.

Zastanawiając się nad zbawiennym skutkiem, jaki sprawuje na umyśle ludzkim dobrowolne ucześnictwo w środkach przedsiębranych ku wspieraniu ubogich; przekonałem się z doświadczenia, że są daleko użytecznieysze, niż wszelkie podatki, wybierane na wspieranie ubogich. W Monachium naprzykład, zaproszono nie tylko wyrobników, służących, ale nawet ich dzieci, tudzież wszystkie dzieci szlacheckie i innych mieszkańców, podoficerów nawet i prostych żołnierzy tameczney załogi, aby się przyłożyli do założenia instytutu dla ubogich; i w rzeczy samey mało jest takich osob z każdego stanu i wieku, którychby imiona nie znajdowały się na liście subskrypcyjney.

W Monachium podpisy odbywały się familiami, jak to już na inném miejscu powiedziałem. Ten sposób zalecałbym nie tylko w tym, ale i w innym razie. Naczelnik familii przybiera obowiązek, wszystkie na jego liście podpisane pieniądze zbierać, dla oddawania ich w pierwszą niedzielę każdego miesiąca osobom posyłanym przez instytut na ich odbieranie; lecz imiona tych wszystkich, którzy składają familią, są pojedynczo zapisane na liście z wyrażeniem summy, jaką każdy ofiaruje. Każda familija dostaje dwa exemplarze takiej listy; jedną zatrzymuje oyciec familii dla swojej wiadomości, a druga oddaje się do rąk przełożonym nad instytutem dla ubogich.

Takowe listy powinny być druko-

wane, i rozdane wszystkim naczelnikom familij, bądź przez tego, który zakłada instytut (coby zawsze lepiej było), bądź przez jego ekonoma lub oficyalistę domu.

Gdy takowe listy zebrane będą, przedsiębiorcy formowanie zakładu, obaczy z nich, jakich się ma spodziewać pomocy w pieniądzech. Podług tego urządzi swój plan, i oznaczy sumę, jaką sam na ten cel ma chęć poświęcenia. Równie będzie mógł osądzić, jak dalece będzie rzeczą przyzwoitą i podobną do skutecznienia, czy wypadnie mu połączyć swój plan z instytutem dla ubogich, już w tym miejscu exystującym, czy też wejść z tymi w spółkę, którym prawa krajowe powierzyły opatrywanie ubogich. Okoliczności te bardzo są ważne, należy nawet sposób cały postępowania w wykonywaniu zamierzonego planu, do nich stosować. Nie masz jednak nic takowego, coby się sprzeciwiało wykonaniu przedsięwzięcia, kiedy tylko używane do tego środki przezornie są wybrane i z wytrwałością prowadzone.

Mogłyby wprawdzie niektóre osoby sprzeciwiać się skutkom projektu, zamiast coby się do jego pomyślności przykładać miały; są to bez wątpienia takie, które będąc interesowane w administracyi sprawy ubogich, pragną z niej ciągnąć dla siebie zyski i korzyści; lecz jakakolwiek może być przeszkoda z ich strony, ta nigdy nie zdoła wstrzymać wykonania planu, widocznie mającego na celu pomoc i przyjemność ubogich, oraz dobro powszechne społeczności.

Gdyby dozorczy ubogich, równie jak i urzędnicy parafijalni i znaczna większość mieszkańców, skłonili się z gor-

liwością do przyjęcia tego planu, łatwoby było w wielu przypadkach, na miejscu dawnych przywieść do skutku nowe urządzenia, nie potrzebując ani praw nowych, ani aktu parlamentowego, dla zaradzenia potrzebom ubogich, obalając ile okoliczności pozwoli, dawniejszy systemat, a wprowadzając nowy plan, jako środek ogólnego pożytku.

We wszystkich przypadkach, gdzie się to spełnić daje, należy zawsze dać pierwszeństwo temu sposobowi, przed zakładem publicznym lub prywatnym; a ci, którzyby mogli tę ważną odmianę przywieść do skutku, uczyniliby wielką usługę swoim współobywatelom. Ale i wtenczas nawet, kiedy się ten plan nie daje uskutecznić w całej obszerności; osoby majątniejsze, wielkieby dla ubogich zrobiły dobrodzieystwo, zakładając prywatne instytuty na ich żywienie i zatrudnianie.

I tym jeszcze sposobem bardzoby można dopomóc ubogim, zakupując w czasach tanich wielkie zapasy opałowego drzewa, a sprzedając w drogie częściami za cenę jak kosztowało pierwsiastkowie. Ledwie do wierzenia, co to za dobrodzieystwo było dla ubogich w Monachium, gdy założono skład drzewa opałowego, z którego w zimie podczas najeźszych mrozów byli opatrywani, za cenę mierną, i nie wyższą od tej, za jaką kupowane były drwa w lecie do magazynu w znacznej ilości. Urządzenie to bardzo łatwo może być we wszystkich krajach, czy to przez osoby prywatne, czy też przez całe gminy zaprowadzone i naśladowane. Tym samym sposobem można nagromadzić wielkie zapasy kartofli, grochu,

dobu i innych wiktualów, i te podobnym sposobem cząstkowo za mierną cenę ludziom ubogim przedawać; przez co otrzymają wielką pomoc w czasach drożyzny lub głodu. Nie potrzeba tu z resztą przypominać, że przy takim rodzaju czynności, największą zachować trzeba ostrożność w zapobieganiu nadużyciu i oszukaństwu.

Innym jeszcze sposobem można istotnie usłużyć ubogim, pokazując im, jak mogą wygodnie urządzić swoje mieszkania. W ogólności nie masz nic tak obrzydliwego, jak wewnętrzne urządzenie pomieszkania ubogiej jakiej rodziny; zdaje się, iż żadnego nie mają wyobrażenia o porządku i ekonomice, a wszystko co ich otacza, jest brudne i w najwyższym stopniu zaniedbane. Zaprowadziwszy nieco porządku i urządziwszy wewnętrzne pomieszkanie, bardzo się można do ich wygody i przyjemności przyłożyć. Podając zaś środki oszczędności, trzeba by wprzód wskazać sposób ogrzewania pomieszkań w zimie z oszczędzeniem drzewa, jako też przy gotowaniu jedzenia i praniu bieleziny.

Nie do uwierzenia jaka rozrzutność w drzewie opałowem panuje przy rozmaitych robotach w gospodarstwie domowem; ale nigdzie nie jest większa jak po domach ludzi ubogich. Ogniska i kominy w ich mieszkaniach, są po większej części budowane według najgorszych prawideł, a drzewo które palą, zamiast coby miało ogrzewać izby, jeszcze je czyni zimniejszymi, przez sprawienie ciągu powietrza do komina od drzwi i okien. Zaradzić można bardzo łatwo tym wadom, zapobiedz ciągnięciu powietrza, oszczędzić połowę

drzewa na opał, i uczynić przez to ich mieszkania daleko wygodniejszymi, zmniejszając otwor komina, a szczególnie szyję nad kapturem, co każdy mularz bardzo małym kosztem może wykonać. Dla ekonomii w gotowaniu pokarmów, możnaby wygodnie użyć naczynia glinianego, którego wierzch powinien być dosyć szeroki dla przyjęcia kociołka, a spod zwężony, opatrzoney kilką otworami i u dołu mający kratkę: otwory należy dać i w wierzchu dla wypuszczania dymu. Używając takiego przenośnego piecyka, który można ogrzewać równie drzewem jak i węglami, wystarczy do zgotowania jedzenia ósma część tego opału, któryby się wypotrzebował, stawiając kociołek przy otwartym ogniu. Aby taki przenośny piec zrobić mocniejszym, można go obłożyć żelaznymi obręczami, lub też opleść mocnym drotem. Wszakże zapominam, że tu przywiodę takie rzeczy, o których w następującym Pamiętniku mówić będę.

Można jeszcze ubogim wiele dobrego wyświadczyć, nauczywszy ich sposobu sporządzania rozmaitych potraw zdrowych i niewiele kosztujących, a jednak delikatnych i smacznych. *Dotychczas, pomimo największej ważności dla rodzaju ludzkiego, mało się zastanawiano nad sztuką kucharską, a uboga klasa ludzi, ktoraby najwięcej mogła mieć z niej korzyści, zaniedbuje ją zupełnie. Naypożyteczniejszy podarunek, jakimby można obdarzyć ubogą rodzinę, byłby zaiste lekki kociołek z kutego lub lanego żelaza, zrobiony w kształcie ręcznego piecyka, dla oszczędzenia opałowego drzewa, łącząc do tego dwa lub trzy wyprobowane.*

przepisy, do sporządzenia dobrych bułonów lub zdrowych i posilnych sup.

Podarunek tego rodzaju wystarczyłby na dźwignienie całej rodziny z nędzy, i uczynienie jej na zawsze szczęśliwą; bo jestem tego przekonania, że gdyby dawano bacność na sposób gotowania potraw i oszczędzania drzewa, wydatki gospodarskie zmniejszyłyby się do połowy; a łatwiej pojąć jak opisać odmianę jakaby zrzuciło w stanie całej rodziny, oszczędzenie wydatków przez połowę na żywność. Tęby się najmocniej przyczyniło do ożywienia odwagi najbardziej rozpaczającego, podniosłoby przytłumiony umysł i powiększyłoby usiłowanie do zarabiania na utrzymanie się przemysłem.

Ponieważ zachęcenie i nawyknienie do pracy, najsukuteczniejszem jest lekarstwem na cierpienia ubóstwa; powinienby więc każdy, który się do jego wspierania przyłożyć życzy, nigdy tey ważney okoliczności z oka nie spuszczać. Ale starając się czynić ubogich przemyślnymi, potrzeba największey używać ostrożności, aby ich nie zrazić przez złe obchodzenie się. Umysł ich zwyczajnie znajduje się w stanie rozdrażnionym, co jest skutkiem ich cierpienia i rozpaczającego położenia. Nieufność do wszystkich ludzi, którzy ich otaczają, a szczególnie do swoich przełożonych, tak głęboko jest wkorzeniona, że częstokroć bardzo trudno uspokoić ich umysł i pozyskać ufność. Można to nuyprędzey dokazać przez łagodne i dobre obeyście się; i mocno jestem przekonany, iż żadnych innych nie potrzeba używać środków, wyjąwszy względem takich zatwardziałych zbrodniarzów, gdzie żadne sposoby po-

prawienia ich nie skutkują; ale takich, mojem zdaniem, bardzo jest mało. W całym mojem życiu, kiedym się zatrudniał opatrywaniem ubogich, przyznam się, iż żadnego takiego nie znalazłem.

Byliśmy często przymuszeni leniwym i źle prowadzącym się ubogim, grozić odesłaniem do domu poprawy; a groźby te, i bojaźń zostania usuniętymi z instytutu (co zawsze poczytywano za największą karę) były dostateczne do utrzymania w porządku nawet naykrnąbrniejszych.

Jeżeli moc przykładu tak łatwo wpływa na zepsucie człowieka, i przywodzi go częstokroć do rozpusty i występku; tedy niemniej jest zdolną naprowadzić obłąkanego na dobrą drogę, uczynić go rządym, uległym i pilnym.

Stąd przekonać się można o wielkiej ważności połączenia ubogich jakiego miejsca w jednym publicznym instytucie, gdzieby wszystko tchnęło miłym weselem i niewymuszoną przyjemnością, gdzieby panowało życie swobodne i spokojne, które zawsze zwykło osładzać chwile zajęte pożyteczną pracą.

Jestem mocno przekonany; że w instytucie monachijskim nie masz niko-go, ktoby mógł być nieczynnym; ilekroć przechodziłem przez salę roboty, nie uyrzałem ani jednego próżnującego, nie postrzegłem nawet aby praca zdawała się komukolwiek być przykrą lub uciążliwą.

Nowo przyjętych do instytutu i wprowadzonych do sali roboty, nie należy tego samego dnia ani zachęcać, ani zmuszać. Widząc równych sobie pilnie zatrudnionych, znajdując pod ręką narzędzia i materyały, nieznacznie po-

czują się wciągniętymi w okrąg pracujących, wkrótce się z nimi połączą, zwyciężą wstręt do pracy, a rzetelna i wytrwała usilność, zostanie niejako ich nałogiem.

Tak jest dzielną zwyciężką siła przykładu! kto umie tym potężnym środkiem władać i ma zręczność zastosować go korzystnie, ten jest zdolnym zrzadzać zadziwiające odmiany w obyczajach, skłonnościach i charakterze całych narodów.

Przy wydawaniu materiałów surowych do przerabiania ubogim, należy zachować wielką ostrożność w celu zapobieżenia nadużyciom i oszukaństwu, nie tylko ze strony ubogich, którzy aż nadto są skłonni do podejścia i oszukiwania, ale nawet ze strony osób używanych do szczególnych obowiązków. Widzę wszakże, iż byłoby rzeczą niepotrzebną długo się tu rozwodzić nad tem, o czem już wyżej miałem zręczność dać dokładną wiadomość, zastanawiając się w 1. moim Pamiętniku o instytucie monachijskim, nad rozmaitemi prawidłami ostrożności, podług których postępować należy.

Co zaś do sposobu żywienia ubogich z kuchni publicznej pokarmami zdrowymi i dobrymi, odsyłam czytelnika do Pamiętnika o pokarmach, w którym znajdzie dostateczne wiadomości. Pamiętnik o odzieniu, nauczy, jak niewielkim kosztem można opatrzyć ubogich ubierem wygodnym i porządnym, a w Pamiętniku nakoniec o opale, ujrzy czytelnik osobne uwagi służące do oszczędzenia drzewa.

Nie mogę zakończyć niniejszego Pamiętnika bez ułatwienia jednej trudności, która częstokroć zwykła się trafiać zay-

mując ubogich pracą; to jest trudności zachodzącej w zyskowej sprzedaży płodów przerobionych. Przedmiot ten w każdym względzie zasługuje na najbardziej baczną uwagę. Duch przemysłu tam tylko utrzymać się może, gdzie pracujący odnosi korzyść za swoje trudności; ale kiedy mu sprawiedliwej i ciężko zasłużonej nagrody odmawiają; wtedy nic zapobiedz nie jest w stanie, aby nie nabrał wstrętu i niechęci do pracy. Możeby przez czas pewny przymusić go można pracować za małą nagrodę aby z głodu nie umarł (zwłaszcza gdy droga zebrania jest zamkniętą, którąby zapewne chętnie przeniósł gdyby miał wolny wybór); ale tym sposobem powęźmie zupełną odrazę od pracy, odda się próżnowaniu i występkom, i stanie się ciężarem społeczności.

Kiedyż się sprawdza, że, każdy robotnik wart swojej nagrody, o to bez wątpienia wtenczas, kiedy jest zupełnie ubogim; kiedy pomimo całą swoją usilność zaledwo jest zdolnym opędzić pierwsze potrzeby życia; kiedy jego nędza, czyni go przedmiotem politowania i miłosierdzia.

Stan oplakany nieszczęśliwej rodziny, walczącej z ubóstwem i niedostatkiem; ogołoconey ze wszelkich przyjemności i wygod życia, pozbawioney nawet nadziei; dręczoney nadto głodem i chorobą, przywiedzioney do rozpacz, oszukaney okrutnie w jej oczekiwaniach; rzadko zwraca na siebie należyłą uwagę tych wszystkich, którzy takich cierpień nie doznali i nie są wystawieni na niebezpieczeństwo doznania ich kiedykolwiek. Czytelnicy moi raczą mi przebaczyć, że tak często zwracam ich uwagę na sceny nędzy i

niedoli. Potrzeba albowiem z rzetelnym stanem ubogich, z całym ogromem ich nieszczęść i udręczeń, dobrze być obeznanym; nim instytuta pozakładane ku wsparciu nieszczęśliwych, żywego obchodzić zacząną.

Przy urządzaniu publicznych, albo prywatnych zakładów do pracy dla ubogich, należy zawsze mieć na pierwszym względzie takie zatrudnienia, któreby korzystnie łożoną pracę wynagradzały. Nie trzeba im płacić nadto hojnie, ponieważ to otworzyłoby pole wielu nadużyciom; lecz należy wspólnie nagradzać ich pracę a nadewszystko nigdy niedopuszczać aby zostawali nieczynnymi. Sposob i porządek pracowania zależy po większej części od okoliczności miejscowych, od sposobu życia samychże ubogich, od rodzaju rzemiosła na którym się najlepiej znajdują, od łatwości nakoniec z odbytu przerabianych płodów.

W obszernych instytutach łatwą jest rzeczą zatrudnić ubogich pożytecznie. Gdzie bowiem liczba robotników jest wielka, tam rozmaite rodzaje przemysłu z korzyścią zaprowadzić można; ponieważ wszystkie towary bądź to w rękodzielniach sporządzone, bądź tylko do nich przygotowane, zyskownie wyprzedać się dadzą.

W zakładach małych, obejmujących jedną wioskę lub parafiją, prawie niepodobną jest rzeczą przedać dobrze nici przedzone przez ubogich. W instytutach całych prowincyj lub wielkich miast: ponieważ ilość przedzy wyrabianey, mogłaby wystarczyć potrzebom fabryki płócien lub innych materij; przeto rzecz widoczna, że jey odbytu musiałby być korzystny. Też sa-

me dowody służą i innym plodom rękodzielnym przerabianym w wielkich instytutach; a to wszystko okazuje jak pożyteczną jest rzeczą rozszerzać, ile tylko można, granice takich zakładów. Mówilem już o tem tyle razy i nigdy nieprzestanę zalecać tego prawidła przedsiębiorającym zakładanie podobnych instytutów.

Chociaż nie mam zamiaru radzić połączenia wszystkich ubogich jakiego państwa w jednym domu, jakto zdaje się chciało uczynić w królestwie neapolitańskiem, ile sądzić można z napisu nieskończonego dotąd szpitala; jestem jednak mocno przekonany, że żaden instytut ubogich nadto wielkim być nie może.

Ale wracam do głównego przedmiotu tego rozdziału. Gdyby w przypadku niepodobną było rzeczą zwyciężyć wszystkie zawady, sprzeciwiające się założeniu instytutu powszechnego; natenczas osoby szczególne powinny przestać na porobieniu urzędów dążących ku temuż celowi i na użyciu wszelkich środków, które mają w swej mocy, aby je przyprowadzić do skutku.

Nayprostszyszy i naytańszyszy sposob wspierania ubogich, polega na opatrowaniu ich surowemi materiałami, dając np. len, pienkę lub wełnę, a placąc gotowemi pieniędzmi po cenie targowcy za przedzę, którą można albo zaraz sprzedać fabrykantom, albo wysyłać razem w znaczney ilości na wielkie jarmarki. Szczegóły tego handlu nie są ani zawikłane ani trudne, łatwo niemi dozorca domu zająć się potrafi, zwłaszcza, kiedy użyje do swoich rachunków tak często przeze mnie polecanych drukowanych biletów i tablic.

Skoro len, pieńka lub wełna, sprowadzone zostaną, należy je zaraz w paczkach od jednego albo dwóch funtów, poważyc i złożyć w magazynie; przy wydawaniu potem ubogim do przedzenia, dołącza się bilet który w tabelkę na ten koniec sporządzoną ma być wciągnięty. Każdy przy odniesieniu roboty powinien przynieść bilet otrzymany i do przędzy go przypiąć, aby go łatwo można było przekonać o popelnieniem oszukaństwa, gdyby się takowe przy wadze okazało; a jak prędko ubodzy postrzegą że ściśle są środki do wysledzenia każdego ich podeyscia, można być pewnym, iż przestaną nawet doświadczać czyby się kradzież nie udała. Tym sposobem pozyskać można punkt bardzo ważny, mogący dzielnie wpływać na polepszenie moralności i na spokojność umysłu. Skoro bowiem tylko uyrzą, że niepodobną jest rzeczą aby się cokolwiek ukryło, przyjdzie do tego, iż przestaną nakoniec myśleć nawet o podeysciu lub oszukaństwie. Natenczas uczują się zdawnymi do pracy i do kosztowania prawdziwey szczęśliwości; będą mogli poglądać na każdego spokojnym i śmiałym okiem: kiedy przeciwnie, dopokąd duszę ich uciska przekonanie winy a umysł dręczą coraz nowe zamysły podeyscia i zdrady; dotąd są niezdolni używać wesołości i pokoju; nie będą w stanie zostać pożytecznymi członkami społeczności.

Byłoby przeto największem okrucieństwem pokładać źle zrozumiane zaufanie, albo zaniedbywać potrzebną ostrożność względem tych sług domowych, którym ważne rzeczy powierzać koniecznie wypada, a którzy przez to, tym częściej są wystawieni na pokusę

oszukiwania. Modlitwa, którey się nigdy dosyć wydziwić, którey nigdy dosyć powtarzać nie można, *nie wódź nas na pokuszenie*, była zapewne od najwyższej mądrości i dobroci, szczególniej poleconą dla tych, którzy wielką władzę i znaczenie w swem ręku posiadają, i od których postępowania zależy szczęście lub niedola wielkiej liczby ludzi.

Bez wątpienia, w każdym kraju znajdują się *ludzie poczciwi*; ale ze smutkiem wyznaję, że wypadek moich wszystkich doświadczeń i postrzeżeń potwierdza tak często czynioną uwagę, iż trudno tych, którzy ciągle na wielkie pokusy są wystawieni *utrzymać w poczciwości*.

Można wszakże znaleźć skuteczny środek, zapobiegający zepsuciu nie tylko tych, którzy są wierni swoim obowiązkom; ale zdolny nawet poprawić mniey uczciwych. Zawisł on od zachowania takich prawideł ostrożności, któreby całą mocą przykładały się do wyjawienia każdego podeyscia; a żadne z nich bezkarnie uchodzić nie powinno. Prawidła takie zawsze się zastosować dadzą; rzadki przypadek gdzieby się z niemi trudności wiązały; a mając jeszcze cokolwiek zręczności w postępowaniu; tak ich używać można, że nigdy nawet nie obrażą tych, których mają na celu. Rzeczą jest widoczną, że polecane przestrogi i środki służą nie tylko dla ubogich, ale nawet, i może jeszcze daleko więcej, dla tych, którzy się używają po instytucjach do szczególnych obowiązków i posług.

Ale powracam raz jeszcze do mojego przedmiotu. Kiedy osoby szczególne, postanowią już swoje szczodroli-

wość posunąć do zaprowadzenia kuchni publiczney na żywienie ubogich (zakładu, którego nigdy nayusilniey zalecać nieprzestane); wtedy byłoby rzeczą godną żalu, gdyby nie uczyniły jednego kroku więcej i niechciały urządzić przy kuchni kilku obszernych pokojów, gdzieby wolno było ubogim na ich własny zysk pracować, i gdzieby się znajdowała szkoła czytania, pisania i jakiego rzemiosła dla dzieci. Koszta opału i oświetlenia tych izb, nie byłyby wcale wielkie, a wynikające pożytki z ożywienia przemysłu i polepszenia losu ubogich, są nieocenione. Nakoniec, właściwy cel i natura takiego zakładu, może być obojętnym przedmiotem dla prawdziwego miłośnika ludzkości?

Koniec drugiego Pamiętnika.

(Ciąg 6ty nastąpi).

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

D. 15 kwietnia wybuchnął we wsi Labiau przy Popelken, w Prusiech wschodnich, gwałtowny ogień w tamecznym składzie materyalnym, przy którym młody pewien człowiek, nazwiskiem *Lowin*, okazał dowody niepospolitey odwagi i chwalebne go poświęcenia się. W pokoju na pierwszym piętrze, znajdowała się baryłka z 15 funtami prochu. *Lowin* ofiarował się ją wynieść z gorejącego już domu, jeżeli mu kto towarzyszyć będzie. Gdy jednakże nie mógł nikogo znaleźć do tej bohaterkiej prawdziwie posługi, postanowił sam skutecznie to znakomite przedsięwzięcie. Załedwie wszedł do mieszkania, taki go dym ogarnął, iż zaraz

wrócić się musiał. Niestrwożony tem jednak, obwiązał sobie głowę i usta mokrą chustą, i wszedł do domu powtórnie. Po chwili wyszedł, ale bez baryłki: bo znaleźć jej nie mógł. Wkrótce przybywa jeden z domowych, i doniósł mu, iż też samę uratować chciał baryłkę, iż zniósł ją do pokojów dolnych, ale tam musiał ją wrzucić w komin, ponieważ mu wrzący olej poparzył ręce. *Lowin* udał się raz trzeci do gorejącego domu, i przybył z baryłką w ręku szczęśliwie aż do drzwi. Tu dopiero stawiała mu się wielka przeszkoda, prowadzące ode drzwi na dół schody, trzy stop wysokie, zapadły w pośród płomieni coraz gwałtowniey szerzącego się ognia. Cóż więc tu robić? kędy z mieszkania wydobyć się? Gdzie szukać schronienia w pośród płomieni wzrastającego ognia, który pożarciem reszty zagrażał? gdzie szukać schronienia, mając przy sobie tę niebezpieczną baryłkę? Jedna iskra ognia, już będzie wyniesiony na powietrze. Nie zraził się tem wszystkiem odważny *Lowin*; z baryłką skacze na gorejące schody, i rzuciwszy się na tę baryłkę, przykrywa ją swoim ciałem, ażeby uchronić od dościsania ognia, i zawsze się naprzód posuwając po ziemi, pod sobą toczył ją i wyprowadził na odległe od pogorzeliska i bezpieczne miejsce. Baryłka była tak gorąca, iż przytomni załedwie jej dotknąć się mogli. To znakomite poświęcenie się szlachetnego młodzieńca uratowało wieś całą od wielkiej szkody, i godne jest być zapisanem w tych dziejach, jako rzeczywiste poświęcenie się dla ratunku bliźnich. (*Kor. Warsz.*)

DOBRO CZYNNOSĆ SPOŁCZESNA.

TOWARZYSTWO DOBRO CZYNNOSCI WILENSKIE.

Stan domu ubogich w miesiącu kwietniu 1822 roku.

Według podania na posiedzeniu administracyjnem Towarzystwa w dniu 2 maja przez dyrektora domu P. Roberta Kleczkowskiego i złożonych na témże posiedzeniu protokołów.

Ludności

	Było 1 kwietnia				Przybyło.				U było.				Zostało 30 kwiet.			
	Doro- słych.		Małole- tnich.		Doro- słych.		Małole- let.		Doro- słych.		Małole- letn.		Doro- słych.		Małole- tnich.	
	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.
<i>I. Zatrudnienia mieszkających w domu:</i>																
1 Dozor domu, gospodarstwo i nauczanie	6	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	2
2 Tkanie Sukna (3 tkaczy, inni greplują wełnę, wszyscy prawie z inwalidów)	11	—	4	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	12	—	4
3 — płótna	4	4	9	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	3	4	9
4 Robienie waty	1	2	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	2	1
5 Przędzenie lnu	—	11	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	10	—
6 — wełny	1	11	—	2	1	—	3	—	—	—	—	—	—	1	12	—
7 Krawiectwo	3	—	2	—	—	—	—	—	1	—	2	—	—	2	—	—
8 Szewiectwo i rymarstwo	7	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	—	1
9 Stolarstwo	3	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—
10 Kowalstwo i slosarstwo	3	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	1
11 Kuchnia i pieczenie chleba, z pomaga- jącami	—	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	—
12 Pralnia	—	7	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	5	—
13 Szycie i różne roboty niewieście	—	13	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	12	—
14 Sklep przedażny	1	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	1
15 Posługa domowa gospodarska t. j. pa- robcy, stróże, furmani i t. d. wodowozy po większej części z inwalidów	19	—	—	—	—	—	—	—	4	—	—	—	—	15	—	—
16 Zajmujący się lżeyszą robotą gospodar- ską i to nieciągle, starzy i kalecy	5	11	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	11	—
17 Niezdolni zupełnie do pracy	7	47	19	26	—	—	2	—	1	—	—	—	—	6	47	21
18 Używani do mniejszych robot i posług domowych, a zajmujący się szczegul- niey nauką	—	—	23	94	—	—	—	—	—	—	3	24	—	—	20	70
19 Chorzy	6	5	4	8	—	—	1	—	2	1	—	6	—	4	4	5
20 Dozor i posługa chorych i niedołężnych	2	8	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	8	6
	79	130	71	130	1	1	3	3	10	5	5	30	70	126	69	105
	209		201		2		6		15		35		196		172	
			410				8				50				368	

II. Otrzymało wsparcie do miasta:

1. Chleba po funtów 7 na tydzień na osobę obojey płci ubogich	193
2. Chleb i potrawy ze wspólnego domowego stołu	22
3. Wsparcie na raz jeden rubli sr. 4 wynoszące, otrzymało w tym miesiącu ubogich	5

Azatem: wszystkich przez Towarzystwo utrzymywanych i wspartych w miesiącu kwietniu było osob ubogich obojey płci 586
(między tymia znayduje się osob 8, użytych do dozoru domu, nauczania i do sklepu przed żnego)

Nota. Oprócz domowych dzieci, do szkoły wzajemnego uczenia przychodziło w tym miesiącu z miasta chłopców 15, dziewcząt 16.

Ignacy Jundzill członek i sekretarz Towarzystwa.

